

Głos Katolicki

Tygodnik Wychodźstwa

Przyrzekamy Ci, że od-
tąd wszyscy staniemy na
straży budzącego się ży-
cia. Walczyć będziemy w
obronie każdego dziec-
cia i każdej kołyski. Dar
życia uważać będziemy
za największą Łaskę Oj-
ca wszelkiego życia i za
najcenniejszy skarb Na-
rodu.

Nr. 4 (28)

Niedziela, 24 stycznia 1960

Rok II

O jedność Kościoła

Dnia 29 czerwca 1959 roku wydał pa-
pież Jan XXIII specjalną encyklikę w
której objaśnia nam, na czym ma pole-
gać prawdziwe zjednoczenie wszystkich
kościół chrześcijańskich w jednym i
jedynym Kościele Chrystusowym. Na
samym początku stwierdza on, że jego
szczególną troską jest przyprowadzić
wszystkich chrześcijan do jedności
wiary i że tę troskę uważa za specjalne
posłannictwo swego pontyfikatu.

JEDNOŚĆ KOŚCIOŁA

Wszyscy wiedzą, pisze papież, że nasz
Boski Zbawiciel założył społeczność,
która zachowa swą jedność, aż do skoń-
czenia wieków i że z tą społecznością
zostanie On po wszystkie wieki, aż do
skończenia świata. Jedność ta polega na
jedności nauki wiary, na jedności wła-
dzy i kultu. Kiedy przypatrujemy się
poszczególnym wyznaniom chrześcijań-
skim istniejącym dziś na świecie, wte-
dy musimy stwierdzić, że nigdzie in-
dziej nie ma tej jedności, jak tylko w
kościół katolickim — stąd wynika
czywisty wniosek, że Kościół Katolicki
jest prawdziwym Kościołem Chrystu-
sowym.

Jest rzeczą pożałowania godną, że
nie wszyscy chrześcijanie należą do tej
jedności Kościoła Chrystusowego! Je-
żeli kochamy naprawdę Chrystusa,
wtedy Jego wola powinna nam leżeć w
specjalny sposób na sercu. Otóż ostat-
nią wolą Chrystusa była nasza jedność
we wierze: „Aby wszyscy jedno byli,
jako Ty Ojciec we mnie, a ja w Tobie,
aby i oni byli jedno w nas, aby świat
uwierzył żeś Ty mnie posłał”. (Jan 17,
20).

O tę jedność Chrystus słał do Swego
Ojca niebieskiego gorące modły i na-
dzieję, że w momencie przewidzianym
przez Opatrzność Bożą, złączą się

wszyscy chrześcijanie w jedną owczar-
nię pod jednym pasterzem. Należy więc
rozвивać w nas ducha jedności i błagać
Ducha Świętego, by ci wszyscy, którzy
odłączyli się od katedry świętego Piot-
ra, pobudzeni miłością ku Chrystusowi
powrócili do jedności.

Przyszły sobór powszechny, który
zgromadzi w Rzymie wszystkich bisku-
pów będzie miał za cel rozwój wiary
świętej, odnowienie życia chrześcijań-
skiego u wiernych i dostosowanie dys-
cypliny kościelnej do okoliczności i wa-

Dokończenie na stronie 13-tej





WYMOWA CUDU

„Mężowie izraelscy! Posłuchajcie tych słów: Jezusa Nazareńskiego, męża, którego Bóg utwierdził wśród was przez cuda, znaki i dziwy, jakie Bóg uczynił przez niego, jako i sami wiecie”. (Dz. Ap. 2, 22). Tak przemawiał św. Piotr w dniu Zesłania Ducha świętego, gdy wielojęzyczna rzesza ludów palestyńskich słuchała apostołów, „bo każdy posłyszał ich mówiących swoim językiem” (Dz. Ap. 2, 6.). Przez cuda utwierdził Bóg Jezusa Nazareńskiego — głosi św. Piotr.

Gdyby ktoś zechciał z kart ewangelii wykreślić cuda, jakie Jezus uczynił, to co by pozostało, byłoby zlepkiem niezrozumiałych fragmentów. Opisy cudów tak ściśle są związane z ewangelią, że stanowią z nią nierozdzielny całość. Bo cud, w działalności Chrystusa, nie jest czymś uroczyście zapowiedzianym, nie jest jakimś specjalnym seanssem, lecz należy do treści codziennego życia. — Czyni je Jezus przy okazji przyjacielskiej rozmowy, to znowu w czasie nauczania, kiedy indziej w czasie żywej dyskusji. — Miejscem cudu są synagogi, świątynia jerozolimska, czasem plac publiczny, publiczna droga, spokojne, to znowu wzburzone fale jeziora.

Gdy Chrystus Pan czynił cuda, nie było nowoczesnego aparatu kontrolnego: lekarzy, wyspecjalizowanych biur, aparatów do prześwietlania czy analiz. Dziennikarze nie czekali na sensację, błony filmowe nie utrwały scen. Czyż mamy się temu dziwić? Przed wynalezieniem nowoczesnych metod istniały też choroby, i trafne diagnozy! — Cuda, jakie Chrystus Pan czynił, to w większości cuda, które łatwo mógłby stwierdzić prosty człowiek i dojść do wniosku, iż takie czy inne uzdrowienie, wskrzeszenie zmarłego, nie jest dziełem ludzkim.

Św. Piotr w pierwszym swym przemówieniu, już jako głowa widzialna Kościoła zwrócił uwagę słuchaczy, iż cud to znak pochodzący od Boga. Inaczej mówiąc cud jest też „Słowem Bożym”. Bo tylko Bóg może i potrafi wymową cudu przemawiać i przekonywać. „Cud zawiera Słowo Boże, którego nie można oddzielić od słowa głoszonego, którego prorok, apostoł czy Kościół jest szafarzem” pisze O. Liège. Dlatego cuda, w szczególności te które Chrystus Pan zdziałał w czasie swego ziemskiego życia są zasadniczymi motywami naszej wiary, zasadniczymi racjami, iż wierzymy w to co nam Kościół do wierzenia podaje.

Gdy zastanawiamy się dlaczego współcześni Chrystusowi, jak również nawet świadkowie dziś zdziałanych cudów mimo, że widzieli je na własne oczy, nie uwierzyli, znajdujemy wytłumaczenie w wypowiedzi O. Liège: „Cuda nie wyjawiają całej treści Słowa Bożego jak tylko temu, który zna już

tajemnicę Chrystusa, który przyszedłszy w ciele, dla nas zmartwychwstał: są one faktami dla wierzących.” — Kto nie zna alfabetu nie odczyta książki. Kto nie zna znaczenia znaku jakim jest cud, niczego nie zrozumie.

W obliczu znaków Boskiej wszechmocy potrzeba nam wiary setnika z dzisiejszej ewangelii, ufnej jego prośby: — „Panie nie jestem godzien, abyś wszedł pod dach mój, ale powiedz tylko słowo, a będzie zbawiona dusza moja...” Słowa te powtarzamy z kapłanem codziennie gdy jesteśmy świadkami cudu miłości Bożej wtedy, gdy Chrystus ukryty pod postacią chleba przychodzi do naszych serc. Ów setnik, poganin z Kafarnaum towarzyszy nam nie tylko do Stołu Pańskiego w słowach modlitwy, jest z nami zawsze, gdy z pokorą i ufnością zwracamy nasze oczy ku Bogu, aby wzmocnił naszą wiarę, iż i my należąc będziemy do tych, którzy przyjdą „ze wschodu i zachodu i zasiądą z Abrahamem, Izaakiem i Jakubem w królestwie niebieskim”. X.X.

ZŁOTE MYŚLI

Chodzący prostą drogą i bojący się Boga, wzgardzony bywa od tego, który bezcenną drogą chodzi.

Dom bezbożnych zgładzony będzie, lecz przybytki sprawiedliwych zakwitną.

Kto jest cierpliwy, wielką się mądrością rządzi, a kto niecierpliwy jest, wynosi swą głupotę.

Kto czyni krzywdę ubogiemu urąga Stworzycielowi jego, a cześć go, kto ma zmiłowanie nad ubogimi.

(Z Księgi Przypowieści, 14)

EWANGELIA

NA 3 NIEDZIELE PO 3 KROLACH (24 stycznia)

(według św. Mateusza 8, 1-13)

A gdy zstąpił z góry, szły za nim rzesze wielkie. I oto trędowaty przyszedłszy pokłonił mu się, mówiąc: — Panie, jeśli chcesz, możesz mnie oczyścić.

A Jezus, wyciągnawszy rękę, dotknął się go mówiąc:

— Chcę, bądź oczyszczony.

I natychmiast oczyszczony był trąd jego. I rzekł mu Jezus:

— Bacz, abyś nikomu nie mówił, ale idź, ukaż się kapłanowi i ofiaruj dar, który przykazał Mojżesz na świadectwo im.

A gdy wszedł do Kafarnaum, przystąpił do niego setnik prosząc go i mówiąc:

— Panie, sługa mój leży w domu paralizem tknięty i wielce się męczy.

I rzekł mu Jezus: — Ja przyjdę i uzdrowię go.

A odpowiadając setnik rzekł: — Panie, nie jestem godzien, abyś wszedł pod dach mój, ale powiedz tylko słowo, a będzie uzdrowiony sługa mój. I ja bowiem jestem człowiekiem pod władzą postawionym, a mającym pod sobą żołnierzy. I jednemu mówię: idź, a idzie, a drugiemu: przyjdź i przychodzi, a słudze memu: czyn to, a czyni.

A Jezus usłysawszy to, zadziwił się i rzekł do tych, którzy szli za nim: — Zaprawdę powiadam wam, nie znalazłem tak wielkiej wiary w Izraelu. A powiadam wam, że wielu przyjdzie ze Wschodu i z Zachodu i zasiądą z Abrahamem, Izaakiem i Jakubem w Królestwie Niebieskim. Synowie zaś królestwa wyrzuceni będą do ciemności zewnętrznych: tam będzie płacz i zgrzytanie zębów.

I rzekł Jezus setnikowi: — Idź a jakoś uwierzył, niech ci się stanie. I uzdrowiony jest sługa onej godziny.

WIARA, DZIECI I RODZICE (2)

Tegorocznym hasłem Wielkiej Nowenny Narodu na przygotowanie Tysiąclecia Chrztu Polski jest „obrona budzącego się życia, obrona każdego dziecka i każdej kołyski”. — Do tematu Wielkiej Nowenny Narodu będziemy często nawiązywali na łamach naszego tygodnika. Cykl ten kontynuujemy dalszymi rozważaniami młodego kłeryka. (Red.)

Wiek dziecka od 1 do 7-go roku życia jest nader ważny. Istotnymi warunkami tego okresu to potrzeba miłości, czułości, a także poczucia bezpieczeństwa. Do normalnego jego rozwoju wymagane jest zwłaszcza ciepło ogniska domowego. Mimo, iż dziecko nie potrafi tego wypowiedzieć, odczuwa brak ich, jak osoba dorosła. Znalazłszy zaś przyjaźń matki czy rodzinstwa, czuje się szczęśliwe, bezpieczne. Rodzą się więzy zażyłości. Dziecko jest bardzo czułe na tkliwość swego otoczenia.

Gdy dziecko zwraca się do ciebie — umiej poświęcić mu trochę czasu, nawet gdy ci na nim nie zbywa. Traktuj je jako osobę wartościową. Powiedz mu pewne sekrety, aby odczuło twe zaufanie i przyjaźń. Otworzy ono z kolei swą duszę, gdy pozna, że ma go kto słuchać.

Dziecko winno odczuwać wzajemną ku sobie miłość ojca i matki. Ich niezgoda odbija się na dziecku fatalnie. Jego uczucie wówczas jest podzielone, czuje się zgubione, rodzi się w nim trwoga, niepokój, brak bezpieczeństwa.

Co więcej — nieznośna jest dla dzieci myśl, że jest nielubiane. Cierpi, gdy widzi, że rodzice obdarzają miłością kogoś innego. Czuje się wtedy pokrzywdzone, co w następstwie pcha je do brutalności i niegrzeczności. Należy unikać wszystkiego co wzbudzałoby w nim zazdrość. Dla zdobycia miłości rodziców dziecko zdolne

jest do ofiar. Chciałoby zagarnąć miłość matki na wyłączną swą własność.

Zauważamy także u dziecka instynktowną skłonność do naśladowania starszych. Chce ono reagować na sprawy i fakty, jak człowiek dorosły. To też patrzy, obserwuje, a następnie powtarza słowa, gesty, mimikę nawet, osób dorosłych. Obserwując dziecko, można prawie bez pomyłki odgadnąć, czy w jego rodzinie panuje zgoda i radość, czy też bałagan i zdenerwowanie.

Skąd u dziecka ta skłonność do naśladowania? Chce po prostu dorównać starszym, albo nawet ich przewyższać. Dziecko



ko z środowiska brutalnego będzie brutalne, niezadowolone i bojaźliwe dziecko natomiast wychowane w atmosferze ciepła miłości będzie zrównoważone, spokojne, bezpieczne.

Należy jednak dać odczuć dziecku, że się ma w stosunku do niego pewne wymagania, należy poza tym wymagać pewną dyscyplinę. Wszyscy zresztą w domu są do niej zobowiązani. Ale żąda się dyscypliny dlatego, że się je kocha.

Nie wolno nam zapominać, że dziecko żyje wyobraźnią. Świat, który uczy się poznawać, opowiadania, obraz każdy żyje w jego wyobraźni. To też mówić należy

do dziecka słowami prostymi, ale prawdziwymi, unikając traktowania go w sposób naiwny.

Ciekawość dziecka wyraża się w ustawicznych pytaniach. Odpowiedź nie powinna go wprowadzać w błąd i plątać jego pojęć. Żyjąc wyobraźnią — dziecko jest zmienne. Nadaje też rzeczom i faktom znaczenie, które posiada w swej imaginacji, w swej głowce. To też przypisuje rzeczom duszę lub uczucia ludzkie. Buduje sobie świat wewnętrzny, w którym jego marzenia są rzeczywistością. Patrzymy dalej: opowiadając dziecku historię o ptaku itd. — czuje się zaraz ptakiem, królem, o którym była mowa, lub widzimy go, bawiącego się w tętę idącego do kopalni lub mamę, która ubiera, kładzie do łóżeczka, przygotowuje obiad... Świat dziecka nie jest zupełnie rzeczywisty, ale też nie jest pełnym urojeniem. Jest to rzeczywistość przefiltrowana przez jego wyobraźnię. Dziecko nie kłamie, mówi to co się znajduje w jego głowce, a nie to co robi.

Z natury swej dziecko odczuwa szacunek dla starszych. Tatuś i mamusia są dla dziecka wszystkim. Wszystko im też wierzy. Czuje potrzebę wiary, że wszystko co mu mówią jest prawdą. Nikt go nie przekona, że jest inaczej, jeśli osoba, do której ma zaufanie, powiedziała mu, że jest tak. Nikt i nic wtedy nie zmusi go do zmiany zdania. Dlatego często usłyszysz najważniejszy argument dziecka: tatusz tak mówi...

Jakież to bogactwo! Dzieci szukają miłości, naśladowają starszych, posiadają olbrzymią wyobraźnię oraz szacunek dla dorosłych, poza tym wierzą. Bóg obdarzył je bogato, by w ten sposób doprowadzić je do wiary prawdziwej. Wszystko to jednak jeszcze zależy od rodziców. Od tego, jak spełnią swój obowiązek. Czyż nie?

Józef Nowak O.M.I.

Dom — oznacza to wszystko, co się ze sprawami domowymi i rodzinnymi łączy. Począwszy od dymiącego obiadu na stole a skończywszy na wzajemnych stosunkach między rodzicami.

W pojęciu domu rodzinnego zawiera się tak wiele i ma to tak zasadnicze znaczenie dla życia dziecka i dla późniejszego życia dojrzałego człowieka, że niejednokrotnie mówimy: lepiej mieć nawet najgorszy dom, a nie przecież mieć go w ogóle.

TYDZIEŃ BOŻY

NIEDZIELA, 24 STYCZNIA

Trzecia po 3 Królach
Św. Tymoteusza, ucznia św. Pawła

PONIEDZIAŁEK, 25 STYCZNIA

Nawrócenie św. Pawła.

WTOREK, 26 STYCZNIA

Św. Polikarpa, biskupa i męczennika

ŚRODA, 27 STYCZNIA

Św. Jana Chryzostoma, biskupa
i doktora Kościoła.

OZWARTEK, 28 STYCZNIA

Św. Piotra Nolasco, wyznawcy.

PIĄTEK, 29 STYCZNIA

Św. Franciszka Salezego, biskupa, doktora Kościoła i patrona prasy katol.

SOBOTA, 30 STYCZNIA

Św. Martyny, panny i męczenniczki

Z E Ś W I A T A

OJCIEC ŚW. O SZKOLE

Z okazji kongresu międzynarodowego Biura Nauczania Katolickiego Jan XXIII powiedział m. in.:

„Dzisiaj tak samo jak wczoraj Kościół stwierdza kategorycznie, że tak samo jak rodzina, ma prawa starsze niż państwo w zakresie nauczania.

Tak jak wczoraj, tak i dzisiaj oświadcza, że ma prawo do prowadzenia własnych szkół, w których solidni nauczyciele dają młodzieży chrześcijańską koncepcję życia i gdzie nauczanie odbywa się w zgodzie z zasadami wiary.”

NIE MA ZMIAN W SEKRETARIACIE STANU

W kołach watykańskich dano niedwuznacznie do zrozumienia, że pogłoski o zmianie Ks. Kardynała Tardiniego na stanowisku sekretarza stanu są pozbawione wszelkich podstaw.

KARDYNAŁ FELTIN O WIZYCIE CHRUSZCZOWA

W przemówieniu noworocznym do księży paryskich Arcybiskup Paryża nawiązał do zapowiadającej się wizyty Chruszczowa i powiedział:

„Zdajemy sobie sprawę, że wizyty niektórych szefów państw wzbudzają w pewnych kołach niepokój i podniecenie. My natomiast jako kapłani musimy trzymać

się zdala od akcji przez te koła organizowanej. Pozycja Kościoła jest jasna. Kilka lat temu już Kościół potępił bezbożny komunizm i domaga się modłów w intencji Kościoła Milczenia. Te dwie decyzje jednak nie mają wpłynąć na to, byśmy się włączali w akcję partii politycznych, które nie powinny posługiwać się Kościołem jako środkiem.”

OBRZĘDY SĄ POTRZEBNE

W odpowiedzi na drukowane od dłuższego czasu „listy czytelników” domagających się stworzenia w ZSSR nowych uroczystych ceremonii, związanych z małżeństwem, urodzinami itp. — „Izwestia” zapowiadają, że komunizm wytworzy niebawem obyczaje i obrzędy „tak piękne i uduchowione, że prastary teatr kościelny utraci wobec nich swe barwy.”

„Izwestia” przypominają, że Kościół tworzył swe obrzędy przez całe wieki, posiadając w swym arsenale tak potężne środki jak muzyka, malarstwo, architektura oraz „teatralizowana ceremonia mszy”, pociągająca niekiedy nawet niewierzących.

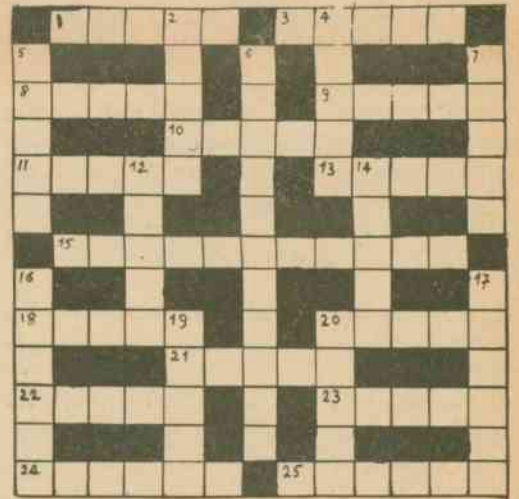
Przed kilku dniami radio Moskwa zaatakowało gwałtownie obrzędy kościelne związane z Bożym Narodzeniem. „Ludność Sowieców — pisali niewymieniony z nazwiska autor — nie potrzebuje biblijnych bajek o nieistniejącym Chrystusie”.

Obrzędy Bożego Narodzenia służą — zdaniem moskiewskiego radia — sprawie wyzyskiwaczy. W krajach kapitalistycznych potrafili oni, łącznie z klerem, narzucić ciemionym tanią pociechę i stępić ostrze walki klasowej. Dla sowieckiego komentatora „jest rzeczą jasną, iż nakazy miłości nieprzyjaciela i nieprzeciwstawiania się gwałtowi są zalecaniem szkodliwej bierności.”

WYPRAWA W HIMALAJE

Jednym z najlepszych alpinistów francuskich jest ks. Armengoud, proboszcz parafii Garin w diecezji Toulouse. Pod jego przewodnictwem wyruszyć ma w przyszłym roku nowa wyprawa w Himalaje, której celem będzie zdobycie jednego ze szczytów górskich o wysokości 6.603 m.

KRZYŻÓWKA NR. 5



Poziomo: 1. Okno na świat. 3. Polityczny nie zawsze jest przestępcą. 8. Droga ryba. 9. Każdy doń wzdycha. 10. Mnóstwo pieniędzy tam przepada (wspak). 11. Farba. 13. Ciężki materiał. 15. Zachwyca się sztuką i oddaje jej cały czas. 18. Im chłop ma ich więcej, tym bogatszy. 20. Na przykład SPK. 21. Postacie z „Wyzwolenia”. 22. Nazwa gry w karty (wspak). 23. Zgoda, ale warunek. 24. Rozdzielona połowa. 25. Ważne jest, aby była stała i dobrze płatna.

Pionowo: 2. Już niedługo będzie miała imieniny. 4. Mowa o kobiecie. 5. Nie należy ich poprawiać w miejscu publicznym. 6. Twórca baletu „Harnasie”. 7. Sama nazwa wskazuje, że nie są widoczne. 12. Trudno się go wyzbyć. 14. Spodziewany wydatek młodego małżeństwa. 16. Tak trzeba postępować z befsztykiem. 17. Jedna z czterech zasadniczych. 19. Wschodnia przyprawa. 20. Trudno nim wodę nosić.

Rozwiązania należy nadsyłać do dnia 6 lutego. Nagroda — piękna książka.

Rozwiązanie Krzyżówki nr. 3

Pionowo: Kuracja, Lebioda, Fokstrot, relia, Czortków, Mars, Anatol, Karbid, Piki, Cyrylica, Surówka, Achil, Tulejka, Abrok.

Pionowo: Kuracja, Lebioda, Fokstrot, Kraków, Mara, Lilia, Trans, Barykada, Blichtr, Diablik, Cygara, Peszt, Karol, Dwaj.

Nagrodę książkową drogą losowania otrzymała Maria Kocik z Haillicourt (P. de C.).



We Francji istnieje stary zwyczaj wybierania króla w dniu 6 stycznia. Zwyczaj ten zachowują wszystkie rodziny, restauracje, a nawet słynni paryscy „clochards” (włóczędzy). Przynajmniej raz w roku włóczęga może zostać królem

WIEŚCI Z POLSKI

SMIERĆ

KS. DR. J. PIWOWARCZYKA

Tak prasa krajowa, jak i zagraniczna, podaje do wiadomości, że dnia 29 grudnia zmarł w Krakowie, mając 70 lat, ks dr J. Piwowarczyk, prałat, wybitny i znany socjolog, dziennikarz katolicki, jak również czynny działacz na terenie chrześcijańskich związków zawodowych.

Polska traci w nim mądrego i świętobliwego kapłana, wysokiej klasy publicystę oraz szlachetnego człowieka.

Zmarły był rektorem seminarium, przed wojną zaś członkiem prymasowskiej Rady Społecznej oraz wykładowcą etyki społecznej na uniwersytecie Jagiellońskim. Po wojnie założył znany „Tygodnik Powszechny”, którego był pierwszym redaktorem.

Znany w kraju i zagranicą, śmierć jego budzi żal z powodu ogromnej straty: luki, jaką pozostawia swoim odejściem po wieczną nagrodę.

KLESZCZE PARTII W FABRYKACH

Jak na polskiej wsi partia próbuje ponownie wprowadzić kolchozy przez rzekome kółka rolnicze, tak w fabrykach zaczynają znów działać specjalne partyjne komisje kontroli. Innymi słowy — czynnik polityczny, w tym wypadku sekretarz partii, będzie dyktował czynnikowi gospodarczemu, tj. fachowcom w fabryce.

Na ostatniej naradzie aktywu partii w Warszawie zdecydowano przyspieszenie organizacji tych komisji kontroli w zakładach pracy.

Bankructwo tych metod w okresie stalinowskim nie przekonało jeszcze tych zacofanych (a stale używających słowa „postęp”) komunistów, że przygotowują robotnikowi polskiemu pracę ponad normę i nędzę, a gospodarce polskiej ruinę

CHŁOPOM W POLSCE GROŻĄ KOLEKTYWIZACJA

Organ warszawskiego komitetu partii „Trybuna Mazowiecka” w artykule redakcyjnym pisze: „Chłopów indywidualnych, którzy uprawiają ziemię przestarzałymi metodami i tych, którzy zaniedbują gospodarkę, powinno się zmusić do wydzierżawienia gruntu komu innemu”. Pismo to ciągnie dalej: „W kraju mnożą się gospodarstwa zaniedbane i nierentowne i opóźniają „postęp w rolnictwie”. Produkcją mniej, często o połowę mniej, niż inne podobne gospodarstwa w sąsiednich wioskach.

Zacofanie gospodarcze idzie w parze z zacofaniem i ciemnotą panoszącą się w niektórych wsiach. Ci właśnie zaniedbujący gospodarstwo chłopci przeciwstawiają się traktorom i kółkom rolniczym, socjalistycznym metodom pracy” — oskarża dalej organ komunistyczny. — „Rząd nie może patrzeć na to obojętnie. I dlatego powinno się — pisze w dalszym ciągu „Trybuna Mazowiecka” — zastosować dodatkowe specjalne zarządzenia wobec chłopów, którzy notorycznie zaniedbują swe gospodarstwa. Powinno się przymu-

sowo wydzierżawić ich ziemię innym, oddać grunt w ręce tych, którzy gwarantują właściwą uprawę i odpowiednio wysoką produkcję.”

„Musi się również — grożą komuniści — zaostrzyć wobec chłopów politykę finansową. Powinna ona objąć nie tylko dochody z gospodarstwa, ale też dochody z pracy poza gospodarstwem.”

W tym ostatnim wypadku chodzi o chłopów-robotników, którzy mając kilka mórg ziemi, pracują jednocześnie w fabrykach lub w kopalniach.

Myśmy myśleli, że wszystkie wsie są już zelektryfikowane, zradiofonizowane, zmotoryzowane, no i że produkcja zawsze przekracza wyznaczoną normę..

W czym jednak leży sedno sprawy? Chłopi nie chcą należeć do t. zw. „kółek rolniczych”, bo wiedzą, że jest to sprytnie organizowany kolchoz, wprowadzanie zaś ogromnych traktorów do małych gospodarstw — to jedna z metod „uspołecznienia”. A dlaczego nie produkuje się małych traktorów, łatwiejszych do nabycia przez indywidualne gospodarstwa, kiedy rolnicy się ich od dawna domagają?

Zaostrzenie zaś t. zw. „polityki finansowej” wobec chłopów, którego domaga się „Trybuna Ludu”, to nic innego, jak nowy zamiar zlikwidowania gospodarstw prywatnych przez nadmierne podatki. Wszystko to znane jest chłopu polskiemu z przed roku 1956. Raz już doprowadzono gospodarkę rolną do ruiny przez kolchozy, do czego przyznawano się głośno w roku 1956. Po nabraniu oddechu chce się zsowietyzować Polskę poraz drugi.

MIÓD

od polskiego pszczelarza

wiaderko 5 kg. — 2.500 fr. (25 fr. nowych; wiaderko 10 kg. — 4.900 fr. (49 fr. nowych).

Przesyłam bez doliczania kosztów przesyłki po otrzymaniu wpłaty na konto pocztowe CCP Rennes 1859-50.

K. PRZYBYCIEŃ
Teillay (I. et V.)



Dzieci w pięknych strojach śląskich

Farah Diba - Gwiazda Betlejemska i Pismo Święte

Najmłodsza cesarzowa — Farah Diba, zapanowała w najstarszym na świecie państwie. Cieszę się z tego, ale... i lękam się o jej szczęście. Czy Soraya nie cieszyła się przed nią podobnym szczęściem?

Shczęście studentki z Paryża jest wielkie, ale będzie stałe, gdy zadość uczyni woli narodu. Jeśli nie... będziemy mieli jedną ex-cesarzową włęcej.

... Farah Diba — Wschód — Gwiazda ze Wschodu — Gwiazda Betlejemska!

Niepokoili mnie od dawna ataki na Pismo Św., jak dziś niepokoi mnie szczęście Farah Diba. Kwestionowano wszystko. Zachód zaczyna przyznawać rację Pismu Św. Demokracje ludowe nie. Nie mogą, bo ich ewangelią jest Lenin i Marks.

**

Międzynarodowe ekspedycje astronomiczne są już od dawna czymś oczywistym dla nowoczesnego człowieka. W 1954 r. Szwecja doznała masowej inwazji tych badaczy ciał niebieskich. Uczeni z całego świata zaopatrzeni w specjalne instrumenty oraz przyrządy pomiarowe spieszyli do Skandynawii, by móc dokładnie obserwować zaćmienie słońca. Czy podróż Mędrców ze Wschodu do Palestyny mogła mieć podobne podłoże?

„Gdy się tedy narodził Jezus w Betlejem judzkim, za dni króla Heroda, oto przybyli mędrcy ze wschodu do Jerozolimy mówiąc: gdzie jest on król żydowski, który się narodził? Albowiem widzieliśmy gwiazdę jego na wschodzie i przyszliśmy pokłonić się Jemu” (Mt. 2 (1-2).

Opowiadanie Ewangelisty Św. Mat. u- sza o gwieździe Mesjasza już od wielu wieków ciągle od nowa działa na ludzką wyobraźnię. Zarówno nefachowcy jak eksperci zajmowali się tą kwestią, a ich rozważaniom poświęcona jest obszerna literatura. Wszystko, co krąży na niebie, ale i wiele wytworów fantazji uważano za gwiazdę betlejemską.

Z tekstu biblijnego wynika niezbicie, że musiało to być zupełnie niezwykle zjawisko niebieskie.

Jedyny Twój

przyjaciel bliski —

To niewątpliwie

„ GŁOS KATOLICKI ” !

Wykopaliska oraz znalezione dokumenty pisane zawierają zdumiewająco dokładny materiał o zjawiskach astronomicznych z ubiegłych tysięcy lat. Posiadamy zapiski i obserwacje Greków, Rzymian, Babilończyków, Egipcjan i Chińczyków.

W roku 1925 niemiecki uczoney P. Schnabel odczytał neobabilońskie napisy klinowe sławnej w starożytności szkoły astrologów w Sippar w Babilonii. Znalazł notatkę o położeniu planet w gwiazdozbiorze Ryb. Jowisz i Saturn są tam wpisywane skrupulatnie przez 5 miesięcy. Jest

to, przeliczając na nas czas, rok 7 przed narodzeniem Chrystusa!

Po co więc podróż trzech Mędrców do Palestyny, skoro zjawisko to — jak wykazano — było widoczne również w Babilonii?

Obserwatorzy ciał niebieskich na Wschodzie, jako astrologowie, przypisywali każdej gwieździe szczególne znaczenie. Według pojęć Chaldejczyków Ryby były znakiem Zachodu, kraju leżącego nad morzem Śródziemnym, a według tradycji żydowskiej były one znakiem Izraela, znakiem Mesjasza. Gwiazdozbiór Ryb występuje na końcu starego i na początku nowego biegu słońca. Jest rzeczą zrozumiałą, że uważano go za symbol kończącego się starego okresu świata, a zarazem zaczynającej się nowej ery.

Jowisz u wszystkich ludów i we wszystkich czasach uchodził za gwiazdę pomyślności, gwiazdę królewską. Według starej tradycji żydowskiej Saturn ma bronić Izraela; Tacyt stawiał go na równi z Bogiem żydów.

Według najnowszych badań opowiadanie ewangelisty jest prawdziwe i naukowe. Jeszcze jeden tryumf Pisma Św.

Oby cesarzowej Iranu zaświeciła też gwiazda prawdziwa, szczęśliwa, by ją i jej naród zaprowadziła na Zachód do... Rzymu na... Sobór Powszechny... do stóp Bożej Dzieciny Jezusa. Takie życzenia młodego czytelnika „Głosu Katolickiego” dla niekatolickiej cesarzowej Farah Diba!

A. — Czytelnik

UNIwersYTET LUBELSKI

Na temat ostatnich krzywdzących zarządzeń odnośnie Uniwersytetu Lubelskiego pisze w numerze 2/555 londyńska „Gazeta Niedzielną”. Artykuł ten pragniemy naszym Czytelnikom udostępnić w całości:

„Skandaliczny krok reżymu warszawskiego, który wymierzył Katolickiemu Uniwersytetowi Lubelskiemu podatek za lata 1950-1954 w kwocie trzech i pół miliona złotych, blokując jednocześnie konto bankowe uniwersytetu, zawierające zaledwie połowę tej sumy, można by uważać za jedną tylko z nowych napaści na myśl katolicką, gdyby nie to, że w obecnej sytuacji jest to krok szczególnie głupi i szkodliwy przede wszystkim dla samego reżymu.

Polska jest mimo rządów komunistycznych, krajem katolickim. W całym cywilizowanym świecie, także w krajach niekatolickich, instytucje naukowe są zwolnione z wszelkich świadczeń podatkowych w u-

znaniu oczywistego faktu, że służą one nie celom dochodowym lecz wiedzy, nauce i kulturze. Tym bardziej, jeśli instytucje te są niezależne i pozbawione dotacji państwowych.

Katolicki Uniwersytet Lubelski jest jedyną nie tylko w Polsce, ale we wszystkich krajach za żelazną kurtyną wyższą uczelnią, nie subwencjonowaną przez państwo, istniejącą jedynie wysiłkiem społeczeństwa polskiego w Kraju i na obczyźnie, a bardzo zasłużoną w dziedzinie wiedzy, czemu nawet sami komuniści nie przeczą. Zasięg jej prac naukowych obejmuje nie tylko przedmioty filozofii katolickiej, ale także inne przedmioty humanistyczne. Niedawno uniwersytet ten

obchodził 15-lecie wznowienia swych prac po wojnie. Był dziełem i dumą narodu katolickiego, ale mogli się nim szczycić także komuniści, właśnie jako świadectwem wobec świata, że w ich ustroju panuje wolność nauki. Nie wspierałi tego uniwersytetu funduszami państwowymi, czerpanymi z pracy rąk katolickiego narodu, ale mogli go przynajmniej nie zwalczać w sposób tak haniebny, jak to uczynili w omawianej sprawie. Ten bowiem zamach na uczelnię, zamach, który reżymowi warszawskiemu nie da absolutnie żadnych korzyści, musi się odbić i odbije się w całym wolnym świecie echem potężnego oburzenia na bezprawie w Polsce i to właś-

nie w okresie międzynarodowych spotkań i rozmów, mających doprowadzić do pacyfikacji na świecie.

Dlatego właśnie krok Gomulki jest czymś tak głupim i pozbawionym sensu. Nie można go rozumieć inaczej, niż jako zwykły rabunek funduszy, składanych przez społeczeństwo polskie w Kraju i na obczyźnie na jedyną niezależną uczelnię w Polsce. Nie można było bardziej zaskodzić już nie tylko reżymowi komunistycznemu, ale w ogóle opinii Polski w cywilizowanym świecie, niż właśnie takim niepoczytalnym żądaniem podatkowym.

Ale ta obłądana nienawiść do wiedzy i nauki katolickiej świadczy jeszcze o jednym: o strachu przed potęgą i słusnością tej wiedzy. Musi być bardzo kiepsko z filozofią marksistowską, skoro dla jej ratowania trzeba podejmować aż takie próby walki z myślą katolicką. Nie wróży to filozofii komunistycznej niczego dobrego na przyszłość.” T. B.

Wycinki prasowe

Alojzy Mak, syn ubogich rodziców, wychowany w domu swego starszego brata Tomasza, studiuje w Krakowie. Pewnego razu uratował z nieszczęścia ubogą rodzinę, opuszczoną przez ojca. Wystarał się dla matki i najstarszej córki o pracę i zabezpieczył je przed skrajną nędzą. Jedną i drugą zdają sobie sprawę z tego, co mu zawdzięczają. Tymczasem nowa niedola spada na ludność okręgu przemysłowego — bezrobocie.

M O R K A

Osobliwa miłość

9

Wodźli zmartwionym spojrzeniem po bezwładnym kolosie Dębiny. Wieża szybowca robiła na nim wrażenie olbrzymiego kościotrupa. Kierownicze koła wyciągu szybowego stały nieruchome, jakoby gwałtownie i nagle zatrzymane czyjąś nieprawą i nieświętą ręką. Ponad nimi strzelała w niebo iglica zakończona dwoma małymi, skrzyżowanymi młotami, symbolem pracy górnika. Tomaszowi zdawało się, że widzi zamiast młotów piszczele skrzyżowane popod majaczącą na tle nieba trupią czaszką.

Gdzie się podziały białe pióropusze parry, unoszące się bezustannie z blaszanych i cienkich jak puzony kominów, które po dwa, po trzy strzelały z podłużnego dachu hali maszyn? Szukał ich nadaremnie. Olbrzymia sortownia węgla patrzyła nań ślepotą pozbawionych szyb, ogromnych kwadratów okiennych. Niedawno jeszcze była podobna do wielkiego gmachu koncertowego. Panowała przecie nad zgiełkiem kopalnianym potęgą swego nieustannego łoskotu, trzasków, turkotu i sobie tylko wiadomej perkusji we wszystkich odcieniach.

Teraz przedstawiała widok niesamowity, była podobna do jakiegoś groźnego siedliska beznadziejnej pustki, w której nie ma miejsca ani dla człowieka, ani dla węgla, ani dla jakiegokolwiek przejawu życia. Tomasz wiedział, że nawet gołębie, których w sąsiedztwie było dużo, unikały tej potwornej kostnicy kopalnianej, jak ją po cichu nazwał. Umilkły wszystkie gamy sygnałów dzwonkowych i gwizdkowych, umilkły istne koncerty przeraźliwych piszczałek i syren, umieszczonych na przydaszkach, małych lokomotywach i przeróżnych kotłach i te wciśnięte w zęby dozorców, którzy czuwali nad sprawnością kołowego ruchu kopalnianej.

Wózki, zwane „kolybami”, które bez końca i przerwy przewijały się jak ruchome różańce między wylotem szybu, sortownią, kolejową rampą i całą długością hałdy, stały teraz tu i ówdzie w smutnych rzędach, strasząc przynębionego obserwatora swą martwą pustką. Niektóre z nich były powywracane, inne wykolejone, jeszcze inne dźwigały ostatni kopiasty ładunek kamieni, przeznaczony na hałdę. Nie doniosły go do celu. Stały jakby ugięte pod jego ciężarem, czekając radośnego gwizdka, który by je pogał do szczęśliwej mety zasłużonego odpoczynku. Prawie każdy z nich nosił ślady jego spracowanych rąk. Ładował je wszystkie, w kolejności im tylko chyba wiadomej, na różnych pokładach, codziennie, przez długie lata spędzone na Dębinie. Przypomniał sobie Wicka Piechotę, jak kiedyś namalował na jednym z tych wózków jego głowę. Wykonał ją zwykłą kredą na żelaznej ścianie kolyby z takim kunsztem, że wszyscy koledzy z oddziału, ze sztygarami włącznie, podziwiali niezwykły rysunek na równie niezwykłym „płótnie”. Szkoda było rąk Wicka Piechoty do kilofa i wiecz-

nie cuchnącej karbidki! Gdyby nie był Ślązakiem, pewnie znalazłby drogę do pędzla, palety i płótna. Zasiedzieli kolonisci, kierowani wyniosłością swej rasy i brakiem humanitarności potrafili przyciosać tubylców na miarę wyłącznych i wygodnych dla siebie narzędzi pracy. Trzy lata temu Piechota uległ wypadkowi na kopalni. Straszna śmierć pod zwałami węgla przerwała mu życie powikłane od samego dzieciństwa. Jak ten portret kredkowy narysowany przez niego na kolybie, zniweczony prochem węglowym i zmyty ulewą na wysokości hałdy, nie przetrwał nawet doby, tak nagle znikło jego życie, jak gdyby również było tylko lekko naszkicowane kredą. Kopalnia zrównała je ze swym czarnym, wszechwładnym prochem. Wspomnienie Wicka było tak żywe i serdeczne, że zniwoliło Tomasz do modlitewnego westchnienia: „Wieczny odpoczynek racz mu dać, Panie!”

Tylko olbrzymia hałda ożywiła smutny widok zamarłej kopalni. Zyla swym własnym życiem, niezależnym od kopalnianego ruchu czy bezruchu. Niebieskawe dymy zdradzały jej potężny, trujący i niewyczerpany oddech. Na jej stokach uwiązali się ubodzy ludzie w poszukiwaniu węgla.

Tomasz spojrzął na dymiącą hałdę z ulgą. Gdy zauważył na niej hałdziarzy, ogarnęło go uczucie wdzięczności, że Dębina jeszcze całkiem nie umarła. Żywi jeszcze ubogich, choć daje im tylko odpadki swego bogactwa, ochłapy, które trzeba zbierać mozolnie na jej niebezpiecznym i potwornym śmietnisku. Jego młodszy brat, Alojzy Mak, uczył go patrzeć na hałdy i doceniać ich znaczenie. Tomasz znał przecie jego dziwne przywiązanie do wszelkiego rodzaju hałd na Górnym Śląsku. Nigdy nie potrafił pogodzić się z jego dziwacznymi upodobaniami. W tej chwili jednak po raz pierwszy odczuł dobrodziejstwo tej rozpalonej góry. I dziwactwo brata przestało jakos być dla niego dziwactwem, zaczął nawet odczuwać niewrażnie cichy podziw dla Alojzego. Sam dziś udczuwał radość na widok dymiącej hałdy i jej stałych, umorusanych klientów.

(Ciąg dalszy w następnym n-rze)



ILE TO RAZY?

*Ile to razy w życiu —
Człowiek Chrystusa nie widzi?
Ile to razy w życiu —
Z Krzyża Boskiego szydzi?*

*Ile to razy? — Powiedz —
Sam sobie w skrytości —
Zeszliliśmy na manowiec?
Z powodu ułomności!*

*Ile to razy? — Pycha
Gniazdo sobie w nas wije,
Od Boga nas odpycha
I wiare w nas zabije!*

*A Chrystus idzie obok!
Z krzyżem za winy nasze!
My odwracamy wzrok —
NOWOCZESNI JUDASZE!*

*Błysk złota nas olśniewa!
Oszalamia czar tańca!
Często nas złości i gniewa
Znak Krzyża! Szept .. Różańca!*

*A Chrystus na nas czeka!
Cichutko do serc puka!
ON tylko ukochał człowieka,
Z ojcowską troską go szuka!*

*Idzie w czasie pożogi,
Przez zgliszcza, przez ruiny,
Przez wszystkie świata drogi,
Do każdej idzie rodziny!*

*Idzie przez miasta bogate,
Przez pobojuwiska i morza,
Przez wszystkie krańce świata
Idzie z krzyżem MOC BOŻA!*

*My często zaślepieni
Wołania nie słyszymy
I w świecie zagubieni
Zawsze z drogi zboczymy!*

*Wyjdziemy na manowce
Politowania godni,
Chodzimy jak błędne owce,
Mówimy: że my modni!*

*A Chrystus idzie obok
Z krzyżem za winy nasze.
My odwracamy wzrok —
Nowocześni Judasze!*

Józef Maszczyk.



Ludzie są tacy...)

■ **Niepoprawna babcia.** — 80-letnia Luella Pueft z Detroit (USA) pobita wszystkie rekordy, jeśli chodzi o ilość otrzymanych kar za złe prowadzenie samochodu. W ciągu ubiegłego lata otrzymała 91-szą karę za zbyt szybką jazdę i w następstwie odebrano jej prawo jazdy. Wówczas przedsiębiorca babcia wyjechała do Kalifornii, uzyskała tam prawo jazdy i z triumfem wróciła do domu... samochodem. Wzięta jednak nieprawidłowo zakręt i otrzymała 92-gi mandat karny oraz zażalenie na rozprawę sądową.

■ **Niemowlę prezesem honorowym.** — Na wiadomość, że syn artystki filmowej, Brigitte Bardot, otrzymał na chrzcie imię Mikołaj, Stowarzyszenie Mikołajów w Hayange (Moselle) zwołało nadzwyczajne zebranie i nadało mu jednogłośnie godność prezesa honorowego.

■ **Różowe żaby.** — Skafandry ludzi-żab dotąd były szare. Odiąd będą różowe, żółte lub czerwone. Służba bezpieczeństwa Kolumbii Brytyjskiej doszła bowiem do przekonania, że szary kolor zbyt upodabnia nurków do rekinów czy fok i wskutek tego łatwo mogą przez nie być zaatakowani lub przez innego człowieka-żabę zbyt nerwowego.

■ **Prawdziwy leń.** — Telewizja brytyjska przygotowuje audycję na temat lenistwa. Potrzeba jej do tego leniów z prawdziwego zdarzenia i dlatego zwróciła się z apelem do swoich leniwych widzów, by się zgłosili i pomogli zmontować tę audycję.

— Moglibyśmy zamieścić anons w gazecie — powiedział dyrektor — ale obawiam się, że wówczas zgłosiłoby się dużo symulantów. Nie wierzę, by prawdziwy leń się pofatygował i przyszedł do nas

■ **Potęga prasy.** — W przyszłości krowy będzie można odżywiać starymi gazetami. Studia przeprowadzone w tym kierunku na uniwersytecie w Vancouver (Kanada) dały pozytywne wyniki. Krowy podobno bardzo lubią strawę ze starych gazet. Prof. A. J. Wood dowodzi, że papier gazetowy zawiera czynniki odżywcze (celulozę) i że farba drukarska jest nieszkodliwa. Przed prasą otwierają się nowe horyzonty...

■ **Przymusowa oszczędność.** — Premier norweski Einar Gerhardsen zaproponował młodemu robotnikom obowiązkowe oszczędzanie 10 proc. zarobków miesięcznych. Oszczędzanie obejmuje tych robotników, którzy mieszkają przy rodzicach. Pieniądze można podjąć po ukończeniu 25 lat na kupno warsztatu pracy, na studia wyższe i na koszty związane ze ślubem.

Postaramy się pokrótce wyjaśnić tę sprawę.

Założycielem Kościoła Powszechnego — tak — jak wiemy — jest Chrystus, faktycznie żyjący przed blisko dwoma tysiącami lat. Zlecił On apostołom, by opowiadali Jego naukę. Duch Święty zsyła im natchnienie, kiedy i co z objawionych przez Chrystusa prawd i pouczeń moralnych trzeba utrwalić na piśmie. Całokształt prawd objawionych z woli Chrystusa — został złożony do żywego skarbca, jakim był umysł i serce apostołów. Dlatego żywe nauczanie Kościoła stanowiło i stanowi naczelną regułę wiary katolickiej.

Jak więc widzimy, Kościół nauczający sięga do podstawowego źródła: do rozumienia prawd objawionych przez ludzi (chodzi tu o apostołów), którzy byli świadkami życia Chrystusa i Jego Objawienia, bądź zetknęli się bezpośrednio z osobami, które obcowały z Chrystusem (jak święty Paweł). Ich rozumienie prawd religijnych wsparte oświeceniem Bożym, przez dotrzymanie obietnicy pomocy Ducha Świętego, jest dla Kościoła katolickiego podstawowym źródłem, z którego czerpie swe stwierdzenia.

Prawdy głoszone przez apostołów były przekazywane po ich zgonie ustnie, żywym nauczaniem z pokolenia na pokolenie ich następcom. Najistotniejsze prawdy Objawienia głoszone przez apostołów zostały spisane i tak powstało Pismo Święte Nowego Testamentu. Zawierając najistotniejsze prawdy objawione i nakazy dotyczące życia Pismo Święte nie obejmuje wszystkiego, co Bóg przez Chrystusa oznajmił światu. Święty Jan Ewangelista w zakończeniu swej Ewangelii wyraźnie to stwierdza, że nie wszystko opisał... Autorzy Pisma Świętego pod wpływem Ducha Świętego spisali prawdy, jakie chciał Bóg ludziom podać. Bóg oświecał ich rozum, czuwał nad nimi, ażeby nie popełnili żadnego błędu. Że tak było świadczy nam sam Kościół, który o wartości Pisma Świętego poucza, tłumaczy je, a w razie potrzeby broni. Nie uwierzyłbym Ewangeliom, mówi święty Augustyn, gdyby mi ich Kościół nie podawał do wierzenia. Nauka katolicka bowiem opiera się na dwóch źródłach: na Tradycji i Piśmie Świętym; przy czym Pismo Święte wyrosło z Tradycji, z żywego nauczania apostołów.

Okolo tego zagadnienia rozgorzał przed czterystu laty, w XV w. wielki spór. Luter, który zapoczątkował tak zwaną reformację, przyznał się, że zaczęto głosić poglądy, że Pismo Święte należy stawiać ponad Kościołem i ponad Tradycją, wbrew dotychczasowemu nauczaniu przez Kościół i przeświadczeniu chrześcijan żyjących w okresie Chrystusa i w pierwszym okresie po jego śmierci. Podstawę wiary według Lutra stanowi tylko Pismo Święte. Wyjaśniając teksty Pisma Świętego można (we-

Która wiara

dług nauki Lutra) w tym sensie, w jakim się one komu przedstawiają. Stąd duża dowolność; każdy dowolnie może sobie wyjaśnić Pismo Święte. Lufer odrzucił obowiązujące wszystkich wiernych tak zwane autentyczne wyjaśnienie Pisma Świętego przez Kościół. Takie dowolne wyjaśnienie i rozumienie tekstów Pisma Świętego przez każdego dało złe rezultaty jeszcze za życia Lutra. Nastąpiły rozbieżności w wyjaśnianiu tekstu wśród jego najbliższych zwolenników, nie mówiąc już o późniejszym rozroście różnych sekt. Nawet w ramach jednej sekty religijnej istnieją czasem różnorodne wyjaśnienia tych samych tekstów Pisma Świętego. Taki stosunek do Pisma Świętego stał się powodem, że istnieje wiele sekt religijnych. Nic więc dziwnego, że naszemu czytelnikowi — jak sam stwierdza — wszystko się pomieszało. Zresztą już sami wyznawcy wielu sekt zrozumieli, że nie może być aż tyle sposobów wyjaśniania najważniejszych dla człowieka prawd zawartych w Piśmie Świętym. Od dłuższego czasu możemy obserwować pewien ruch ku jedności. Powstała nawet Światowa Rada Kościołów, która grupuje różnorodne, nieraz zupełnie z sobą sprzeczne wyznania.

Tymczasem według katolickich poglądów — z woli Chrystusa — Kościół został powołany do wyjaśnienia prawd wiary zawartych w Piśmie Świętym. Kościół wyjaśniając prawdy Pisma Świętego wskazuje, jak należy unikać z jednej strony zbyt dosłownego tłumaczenia wielu opowiadań biblijnych, a z drugiej strony, jak należy strzec się, by nie uronić nic z tego, co Bóg raczył nam w nich objawić. Przykładem tego może być wyjaśnienie przez Kościół początkowych rozdziałów Księgi Rodzaju traktujących o stworzeniu świata. Znając jednak utomność człowieka i jego możliwości pobłędzenia, Chrystus wypoasażył Kościół w dar nieomylności. Dar nieomylności posiadają papież i biskupi. Jednakże papież jest nieomylny w sprawach wiary i moralności. Dzieje się to tylko wówczas, gdy papież uroczyście ogłasza całemu Kościołowi jakąś prawdę wiary lub moralności. Biskupi uczestniczą w darze nieomylności papieża jedynie wówczas, gdy zostają z nim w ściślejszej jedności i na specjalnych zebraniach, tak zwanych soborach, gdy pod przewodnictwem papieża uchwalają coś w rzeczach wiary i moralności. O nieomylności Kościoła uczy nas Tradycja i Pismo Święte. Dzieje się tak w wyniku dotrzymania obietnicy bożej: A oto ja jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata (Mt XXVIII, 20). O prawie Kościoła do wyjaśnienia prawd zawartych w Piśmie Świętym byli przekonani już pierwsi chrześcijanie. Kościół katolic-

jest prawdziwa?

ki raz po raz zabiera głos wyjaśniając pewne teksty Pisma Świętego. Oczywiście uwzględniła przy tym dorobek wybitnych uczonych katolickich, badających Pismo święte, tak zwanych biblistów, znających doskonale oryginalny język (np. hebrajski czy grecki) epokę, rodzaj literacki.

Kościół katolicki jakkolwiek zastrzega sobie prawo objaśniania tekstów Pisma Świętego, zachęca wiernych do jak najczęstszego i uważnego ich czytania. Katolicy powinni jednak posługiwać się tekstem zatwierdzonym przez Kościół i zaoferowanym w objaśnienia trudniejszych do zrozumienia miejsc.

Tydzień modłów o zjednoczenie chrześcijan

Fakt

Zyje dziś na świecie około 800 milionów chrześcijan ochrzczonych, wierzących w Chrystusa i przyjmujących to samo Słowo Boże zawarte w Piśmie świętym. Niestety, te 800 milionów chrześcijan rozbitych jest na rozmaite sekty... Rozbicie to zaczęło się jakieś 1500 lat temu... W 11-tym wieku chrześcijanie Wschodu odłączyli się od Rzymu i stworzyli odłam zwany chrześcijanami prawosławnymi. Upłynęły już 4 wieki od chwili, kiedy protestantyzm wyrwał z jedności Kościoła miliony wiernych!

Dziś cały świat chrześcijański dzieli się na cztery wielkie wyznania: katolicy, ewangelicy, protestanci i prawosławni.

Smutny ten fakt rozdarcia wewnętrznego od dłuższego czasu niepokoi sumienia wielu chrześcijan. Nie chcą oni dalej żyć w rozbiciu i wielu z nich szuka szerszej drogi zjednoczenia się. Miejsce dawnych niechęci i walk wyznaniowych zajęła dziś modlitwa o zjednoczenie wszystkich kościołów chrześcijańskich. Modlą się o to katolicy, anglikanie, protestanci i prawosławni.

Ku Rzymowi, jako ku centrum chrześcijaństwa, zwracają się dziś oczy wszystkich wierzących w Boga.



Co możemy uczynić dla zjednoczenia kościołów?

Najpierw trzeba być wiernym Chrystusowi, Jego nauce i Kościołowi. Tylko ta nasza szczerza wierność i lojalność wobec całej nauki Chrystusa będzie widzialnym znakiem świętości i prawdziwości jedyne-go Kościoła Chrystusowego na ziemi.

Dalej powinniśmy się modlić o to zjednoczenie, bo jest ono darem i łaską Bożą! Wiele trudności i uprzedzeń czysto ludzkich znika podczas wspólnej modlitwy odmawianej w tej samej intencji.

W końcu, trzeba kochać naszych braci odszczepieńców bo tylko prawdziwa miłość bliźniego może zwyciężyć nienawiść i niechęci wzajemne.

Tydzień modłów od 18 do 25 stycznia

W roku 1908 dwóch nawróconych Anglików, Jones Spencer i Paulus Wattson rozpowszechnili wśród wszystkich wyznań chrześcijańskich myśl, by jeden tydzień w roku poświęcić na specjalne modły o zjednoczenie, wszystkich chrześcijan. Ten tydzień zaczyna się świętem katedry świętego Piotra w Rzymie (18 stycznia) i kończy się świętem nawrócenia świętego Pawła (25 stycznia). Myśl ta przyjęła się na całym świecie i dziś modlą się w tym tygodniu nie tylko katolicy, ale i wszystkie inne wyznania chrześcijańskie.

Ostatni wieczór przed swą męką poświęcił Pan Jezus modlitwie o zjednoczenie całego Kościoła: „Aby wszyscy jedno byli, jako Ty, Ojczye we mnie, a ja w Tobie, aby i oni byli jedno w nas, aby świat uwierzył, żeś Ty mnie posłał. A chwałę, którą mi dałeś, przekazałem im aby byli jedno, jako i my jedno jesteśmy. Jam w nich, a Ty we mnie tak, by byli w jedności doskonałymi i aby świat poznał, żeś Ty mnie posłał i umiłowałeś ich, jakoś i mnie umiłował. Ojczye, chcę, aby i ci, których mi dałeś, byli ze mną tam, gdzie ja jestem, aby oglądali chwałę moją, jaką mi dałeś boś Ty mnie umiłował przed stworzeniem świata.” Jan 17, 20-24.

Dziś kiedy cała elita katolicka przygotowuje się do soboru powszechnego, który ma przygotować zjednoczenie wszystkich kościołów, powinniśmy ze specjalną gorliwością odmawiać tę modlitwę Chrystusową o jedność wszystkich wierzących w Pana Jezusa.

ig.

MIGAWKI EMIGRACYJNE

■ **Kolędnicy z Argenteuil.** — Nie wiem, czy gdziekolwiek we Francji, ale w Argenteuil pod Paryżem chodzili po polskich domach autentyczni kolędnicy. Było ich czworo: dwie panny i dwóch młodzianów. Wszyscy nosili piękne polskie stroje narodowe. Mieli szopkę, w której był nawet księżyc z panem Twardowskim. Na życzenie śpiewali polskie kolędy. Rozmowny „Żeże”, organizator tej kolędy, powiedział im, że we wszystkich domach trafiali na jak najlepsze przyjęcie. Ponieważ Polacy w Argenteuil są mocno rozrzućeni, kolędnicy mieli swego szofera, który samochodem („Versaille”) wioził ich od domu do domu.

■ **Kto zna największą ilość ministrów francuskich?** — Nikt nawet nie podejrzewa tego. Nie jest to żaden polityk polski, żaden wydawca czy uczyony, ale p. Jan Jesionka z Moussy-le-Vieux (S. et M.), który dla inwalidów francuskich „Les Gueilles Cassées” prowadzi wzorową fermę kurzą. Zwiedził ją przed wojną prezydent Lebrun, po wojnie prezydent Coty, oraz cały szereg ministrów, m. in. ministrowie Triboulet, Mitterand, Jacquinot. Ten ostatni rozmawiał z p. Jesionką po polsku.

■ **Kafunietka** w żargonie Polaków z północnej Francji oznacza krótką, ciekawą historyjkę. Opowiadają ją sobie np. kobiety przy darciu pierza.

Oto najlepsza kafunietka, jaką dotąd słyzałem. Opowiadał mi ją Stasiu Adamski z Bruay-en-Artois:

Do „kafejki” wchodzi człowiek bez grosza w kieszeni.

— Jeżeli mi dasz 1.000 franków (dawnych) — mów do właściciela baru — to się ugryzę we własne oko.

Kiedy otrzymał żadaną sumę, wyjął sztuczne oko i ugryzł się w nie.

Nie trwało długo, przepił wszystko i znowu był bez pieniędzy.

— Jeśli mi dasz 10.000 franków (dawnych), to się ugryzę w drugie oko.

— Niepodobna, by miał dwoje sztucznych oczu — pomyślał właściciel baru. Wyciągnął z kasy pieniądze i z pewną miną czekał, co nastąpi.

Wtedy nasz człowiek wyjął sztuczna szczękę i ugryzł się w zdrowe oko.

Powiedzcie sami, czy nie dobra kafunietka?

■ **Polyglota.** — Na Rond Point w Marles-les-Mines spotykam grono dzieci bawiących się bez troski. Wszystkie mówią ze mną po polsku.

— Ty też jesteś Polak? — pytam się chłopca o kruczonych włosach.

— Nie, jo je Katan — odpowiada mały „czysta” polszczyzną. **Omega**

między nami kobietami...

10 PRZYKAZAŃ SZCZĘŚLIWEGO MAŁŻEŃSTWA

Autorem ich jest znany pisarz, André Maurois, jeden z czterdziestu nieśmiertelnych Akademii Francuskiej. Pisarz ten prowadzi na francuskiej Sorbonie katedrę „szczęścia małżeńskiego”. I choć studenci nie zdają z wykładów egzaminów, to sala zawsze jest przepełniona, a słowa Maurois'a chłonięte są z najwyższym zainteresowaniem.

Maurois postawił tezę, że choć w małżeństwie życie jest prawdziwym nauczycielem, to jednak dlaczego nie korzystać z doświadczeń innych, by uniknąć wielu podstawowych błędów, zaoszczędzić sobie i współmałżonkowi przykrości i rozczarowań.

Pomyślmy nad owymi „10 przykazaniami szczęśliwego małżeństwa”.

1. — Każdy z małżonków powinien drugiego brać takim jakim jest.

2. — Nie wymagajmy od kochanego człowieka, aby był podobny do naszego ideału, raczej to my kształtujmy nasz ideał według osoby kochanej.

3. — Wyższość małżeństwa nad każdą inną formą związku między mężczyzną i kobietą polega na tym, że pozostawia ono obojgu dość czasu na wzajemne przystosowanie się. Jednak czasu tego nie wolno marnować.

4. — Mężczyzna powinien w stosunku do kobiety — i oczywiście, kobieta w stosunku do mężczyzny — być tak samo uprzejmy, jak dla przyjaciół. A bez wątpienia znacznie bardziej niż w stosunku do osób dopiero co poznanych. Lubimy szczerść — ale szczerść tych, którzy wyznają nam szczerze, że nas kochają takimi, jakimi jesteśmy.

5. — Często spotykamy w życiu ludzi pozbawionych uczucia delikatności i wrażliwości. Małżeństwa z takimi ludźmi należy stanowczo unikać.

6. — Żadna rozsądna kobieta nie będzie rozmawiać z drugą kobietą o słabostkach i błędach swego męża. Są to sprawy, które obchodzą wyłącznie oboje małżonków.

7. — Uznanie dla zalet współmałżonka, nawet tych nieistniejących, musi być podane z serdeczną szczerścią. Zalety — należy cenić, a dla błędów mieć wyrozumienie.

8. — Trzeba umieć zapominać. Kto tego nie potrafi, temu brak bardzo ważnego warunku do osiągnięcia szczęścia w małżeństwie. Szczęśliwi mężczyźni i szczęśliwa kobieta — nie pamiętają.

9. — Szczęśliwe małżeństwo jest jak długa, interesująca rozmowa, która rozpoczyna się przy zaręczynach i trwa do śmierci.

10. — Decyduj się zawsze na wierność; właśnie ona otwiera drogę do szczęścia!

GŁODOWA CHOROBA MŁODYCH KANAROKÓW

Mimo ostrożności zdarza się niekiedy, że młode kanarki zapadają na chorobę głodową, powodującą duże straty. Decydujące jest wczesne rozpoznanie choroby i szybka pomoc, gdy ptaszek sam pobiera pokarm.

Na chorobę głodową, zapadają kanarki w pierwszych dziesięciu tygodniach życia, przeważnie wtedy, gdy przenosimy je do większych klatek, w których poczynają karmić się samodzielnie.

Objawy: kanarek często ziewa, dużo śpi, jest wrażliwy gdy mu się przeszkadza, nie wyciąga się (przeciągając się, ptaszek wyciąga w dół nóżkę lub skrzydełko), po jedzeniu udaje się szybko na swoje miejsce do spania. Gdy weźmie go się do ręki i rozdmucha piórka, od razu widać rozdzielenie dolnej części brzuszka. Takie ptaszki trzeba natychmiast przenieść do osobnej klatki, aby ułatwić sobie wspólne leczenie.

Leczenie: jako pokarm podaje się chorym kanarkom okruszki sucharków oraz w dużych ilościach płatki owsiane i nie poza tym. Wodę do picia z dodatkiem 1-4 kropeł kwasu solnego z pepsyną. W pierwszym dniu daje się jedną kroplę, w następnym dwie i tak dalej do czterech, przy których pozostaje się. Wypróżnienia są początkowo płynne, a po kilku dniach papkowate i białawe bez zabarwienia. Wodę z kroplami trzeba podawać codziennie świeżą. Nie wolno dawać w tym stadium żadnych tłuszczów, ziarna oraz pokarmów zawierających białko, gdyż w tym wypadku ptaszek dostaje drgawek i kończy życie. Przy dlecie i kroplach należy pozostać aż do chwili, gdy wypróżnienia poczynają nabierać zabarwienia ciemnozielone, a na brzuszku daje się zauważyć ognisto-czerwony kolor. Wtedy i tylko

Julka dobrze rozumiała matczyne podzepy i tak się urządzała, aby zawsze jakoś spotkać Staszka Cichoniów. Nawet w kościele przepychała się przez cały tłum, aby Staszekowi pokazywać piękną chustę jedwabną malowaną w czerwone róże. Nikt takiej nie miał we wsi.

Ludwikowi krajało się serce, bo choć pak był szczerzy i uczciwy. Myślał rzetelnie, nie umiał oszukiwać i zwodzić, wystugiwał się już od lat Porębskim, choć go inni gospodarze namawiali by do nich przyszedł, a więcej zarobi. Nie opuścił Porębskich, bo obraz Julki tak mu się wrył głęboko w serce, że zdawało mu się, iż bez niej nie ma dla niego życia.

Daremnie ojcowie Ludwika tłumaczyli mu nieraz: Ludwiku to nie dla ciebie. Tyś syn wyrobnika. Choć za nią nic nie dostaniesz, to i tak ci wypowie przy pierwszej okazji, że ci taskę zrobiła, wychodząc za takiego dziada. Choćbyś tu ostatnie siły dał, to się niczego nie dorobisz. Zapomnij o Julce, jest w Kaliszu komisja co werbuje do Francji na roboty. Józek Mo-

wtedy podaje się dwie krople lekarstwa. Gdy wypróżnienia są już zabarwione na kolor ciemnozielony można oprócz sucharków i płatków owsianych dawać po troszku gryssiku (kaszy manny), a później kanar i powoli przechodzić na normalny pokarm. Leczenie trwa 4-6 tygodni i prowadzi do zupełnego wyleczenia.

Roztwór kwasu solnego z pepsyną można otrzymać w każdej aptece. Te krople znane są jako lekarstwo w chorobach drobiu, często podaje się je także ludziom. Roztwór należy kupować w małych ilościach, gdyż szybko psuje się i wtedy jest truciźną. Jeśli aptekarz oferuje co innego, twierdząc, że jest to równie dobre jak roztwór — należy odmówić. Tylko ten roztwór można podawać bez zastrzeżeń.

Recepta na chorobę głodową kanaroków

Rp. I. Acidi hydr. dilut. 10 proc. 10,0 (dodać zakraplacz);

Rp. II. Pepsini. 0,25. refract. des. Nr. X.

D. S. 1. proszek rozpuścić w łyżce świeżej wody.

Trzy do czterech kropli oraz jeden proszek pepsyny rozpuścić w łyżce stołowej wody, podawać do picia kanarkom. Przepis podaje się osobno na krople, osobno na pepsynę, gdyż mieszanek kwasu solnego z pepsyną można używać tylko do trzech dni, po czym powstaje rozkład pepsyny i takie krople mogą być szkodliwe.

POLKI PIERWSZE NA NARTACH

W czasie 22 międzynarodowych zawodów narciarskich dla kobiet, odbywających się w Gruenewald w drugim tygodniu stycznia — Polki zdobyły trzy na cztery pierwsze miejsca w biegu na 10 km.

1 miejsce: Czerniakowska (Polka)
w 42'49",

2 miejsce: Biegum (Polka)

3 miejsce: Patockowa (Czeszka)

4 miejsce: Gąsienica Daniel (Polka).

Zwariowane

tyka pojechał przed rokiem zaledwie i już tyle przysłał, że Motykowie stodołę stawiają. Ty się u Porębskich niczego nie dorobisz a tylko życie zmarnujesz.

Ludwik już nieraz o tym myślał, aby iść w świat. Nie po to, by pieniędzy naskładać, ale ile razy widział Staszka Cichonia przy Julce, chciał wyjeżdżać, aby rany serca zagoić. I tak zwlekał z dnia na dzień, bo Julka zalotna i sprytna, obu przy sobie trzymała i temu słówko i temu uśmiech miły, aby na wszelki wypadek nie zostać sama.

Aż przyszedł dzień, piękny majowy dzień. Ludwik wracał z niesporów do domu, ale tak jakoś pachniały łąki, woń dojrzewającej koniczyny tak pociągała Ludwika, że postanowił iść polami, nawdychać się tego zapachu rosnącego chleba, uradować oczy widokiem tego polne-

W połowie roku 1959 ukazała się na półkach księgarskich książka, napisana przez znaną gwiazdę filmową — Mary Astor. Książka ta, p.t. „My Story” — jest prosto generalną spowiedzią autorki. Pisana urywkami dla profesora i przewodniczącego wydziału psychologii przy uniwersytecie Loyola — ks. Piotra Ciklica, zostaje w końcu ujęta w całość i wydana w formie historii jej życia.

Ciekawy właśnie jest moment jej walki z własnymi słabościami. Oto urywek z pierwszej części powyższej książki:

„Przez cały tydzień piłam. Nawet nie pamiętałam jaki był mój ostatni film w toku pracy. Wszystko wydawało mi się nużącym snem. Późnymi wieczorami szukałam rozrywek, a wreszcie poczułam niechęć do samej siebie. W ciągu dnia czułam się dziwnie. Siadałam więc sobie na stopniu przed mieszkaniem, aby uniknąć rozmowy z gospodynią. Próbowałam czytać, próbowałam myśleć i modlić się. Wreszcie zauważyłam: „piłam za dużo wódki”. Zauważyłam, że w ostatnich dniach kupowałam codziennie butelkę. Każdego dnia. Cóż ja widziałam ubiegłego wieczora na telewizji? Dlaczego nie potrafię się opanować? Nie potrzebuję niczyjej pomocy! Nie pragnę nikogo blisko siebie!

Działo się to pewnego popołudnia i w takim stanie udałam się do kościoła pod wezwaniem Najświętszego Sakramentu. Znałam osobiście tylko jednego kapłana z tamtejszej parafii. Nie chodziło mi o nic, jedynym celem było spotkać kogokolwiek i pomówić. Poszłam po pomoc — bez własnej woli. Jednak nie zastałam nikogo w biurze. Wszyscy księża byli zajęci przy spowiedzi św. Nie chodziło mi o spowiedź.

„Czyż nie potrafię myśleć?” — zauważyłam. „Jakżeż mogę pragnąć rozmowy właśnie w sobotę?”

Poczułam się bardzo zmęczoną. Nie miałam już ochoty na nic więcej. Chciałam umrzeć.

Równocześnie czułam, że nie mogę wró-

M. BARASIŃSKA

Spowiedź gwiazdy filmowej

cić do domu, do tych pustych pokoi i do... wódki.

Udałam się do innego kościoła, aby tam spotkać ks. Devlin, którego znałam również. Jemu pragnęłam opowiedzieć swe cierpienia. Zastałam ks. Devlin i zgodził się na rozmowę ze mną. Od razu więc powiedziałam, że mam kłopot ze sobą i walczę z alkoholem. „Czuję że muszę szukać pomocy u psychiatry. Jednak — wyjaśniłam — nie znam nikogo odpowiedniego. Ci, których znam — nie mogę im zaufać”.

Ks. Devlin zanotował na skrawku papieru pewne nazwisko i podał mi: „Przejdź tam pójdź i porozmawiaj. Jest to profesor i przewodniczący wydziału uniwersytetu Loyola”. Zrozumiałam, że to będzie zaufana osoba. „Pani może się tam udać z całym zaufaniem” — powiedział.

Wróciłam do domu pełna wrażeń. „Jakże teraz to załatwić?”, myślałam. Nie chciałam się nikogo radzić. Pragnęłam działać. Wzięłam do ręki otrzymaną kartkę i przyjrzałam się jej dokładnie. Zauważyłam, że wypisane nazwisko brzmiało obco — widocznie cudzoziemiec.

Ksiądz Piotr Ciklic, Ph. D.” Najgorszy był adres — oddalony bardzo od mego miejsca zamieszkania, bo aż w Manhattan Beach. W moim wieku była to zbyt daleka droga. Zdecydowałam się więc zadzwonić w pierw do ks. profesora Ciklic.

Zadzwoiłam do biura parafialnego w Manhattan Beach i zostałam połączona z ks. Ciklic. Umówił się ze mną na niedzielę popołudniu. Z przyjemnością zanotowałam, że miał miły i bardzo uprzejmy głos.

W niedzielę popołudniu zaczęłam przygotowywać się do złożenia umówionej wi-

zyty. Ponieważ czekała mnie męcząca podróż kierowania autem — nie piłam. Ubrałam się w wielkim podenerwowaniu. Ręce tak mi drżały, że trudno było dokończyć toaletę. Przy tym zauważyłam, że już drugi dzień żyłam bez alkoholu. Po krótkiej walce — zapragnęłam jednak chociaż trochę wypić. Wzięłam butelkę — a w niej nie było dosłownie ani kropelki. „O” — pomyślałam — „nie uda się spotkanie!” Postawiłam butelkę i nałożyłam płaszcz. Udałam się do auta.

Kierowanie zmęczyło mnie i dlatego się cośkolwiek spóźniłam. Czekając w małej poczekalni czułam, że drzę. W tym momencie wszedł ks. Ciklic. Wysoki, przystojny z miłym uśmiechem z miejsca mnie uspokoił.

Byłam ogromnie zadowolona, ponieważ ks. Ciklic mnie absolutnie nie znał. W czasie wojny studiował w Europie i nie miał nigdy czasu na zainteresowanie się filmem. Mnie to ujęło. On nie patrzył na mnie tak, jak to czynili inni — z ciekawością z chęcią zobaczenia jak najwięcej moich przeżyć. Poczułam się dosłownie innym człowiekiem — człowiekiem szukającym doradcy i pomocy.

Zacząłam od razu: „Księżo, ja używam za dużo alkoholu i nie potrafię znaleźć w niczym zadowolenia. Nie potrafię tego stanu zrozumieć i wyjaśnić. Wydaje mi się, że we mnie tkwi jakaś ukryta choroba, której nie umiem określić”

Odpowiedział mi na to coś o środkach leczenia.

„Tak, księżo — próbowałam tego, jednak bez skutku. Jeśli czuję się dobrze — to znaczy mam dobre samopoczucie, nie potrzebuję pić, ale skoro tylko nadejdzie moment załamania — muszę pić.”

„Proszę motywować — sugerował — Pani wie, że picie to jakiś objaw” — dodał po krótkiej przerwie.

Wyjaśniłam dalej: „Księżo, ja to wtem — nie potrafię zahamować tego.”

Ksiądz siedział nieruchomo przez moment. Jego twarz wyrażała wzruszenie. Światło padało na okulary i nie mogłam dojrzeć oczu. Ręce mu drżały. Nie widziałam końca tej ciszy.

Wreszcie powiedział prosto: „Prawdopodobnie będziemy mogli wspólnie czegoś dokonać. Proszę przyjść do mnie kilka razy, a po dokładnym wzajemnym poznaniu się, znajdziemy drogę. Może będę w stanie pomóc. Są pewne sprawy w których czuję się zdolny do udzielenia pomocy.”

Zaskoczyło mnie to. Nigdy przedtem nie słyszałam o księżach — praktykujących psychiatrach. Uważałam to spotkanie za wielkie szczęście. „Zachować je — zachować je” — myślałam.

„Dobrze” — powiedział. — „W następną sobotę o godz. 1.30 oczekuję Pani w moim biurze przy Loyola.”

Aby się upewnić, że jestem fizycznie zdrowa, ks. Ciklic poprosił mnie, bym się udała do lekarza i dała się gruntownie zbadać. Doktor dał zaświadczenie, że jest m fizycznie doskonale zdrowa i to wręczyłam ks. Ciklic.

Pewnego popołudnia zasugerował mi: „Mary” powiedział — „ty mogłabyś po-

historie

go kwiecica. Nic nie przeczuwał, że na tej ścieżce, którą szedł z taką radością w sercu, zadecyduje o losie całego swego przyszłego życia.

Był w połowie drogi jak spotkał siedzących na miedzy, pod starą dziką gruszą, którą dzieliła grunta Porębskich od Cichoniów, spotkał siedzących przy sobie, Julkę i Staszka Cichoniów. Julka siedziała oparta plecami o pień gruszy a Staszek zrywał polne niebieściutkie bławaty i wtykał je w włosy Julki, to znowu kładł je jak kółczyki w zaledwie wystające spod rozwichrzonych włosów, uszy Julki. Tak byli oboje zajęci sobą, że nie słyszeli kroków Ludwika, a Ludwikowi się zdawało, że się lada chwila obróca i zobaczą jego wybladłą twarz i trzęsące się wargi.

Powoli zawrócili z drogi. Nie widział już ani kwiatów polnych, ani zieleni dora-



stających zbóż, nie czuł już woni koniczyny i kwiatów dzikiej gruszy, szedł prosto przed siebie najkrótszymi drogami do domu.

— Co ci jest — spytała matka, widząc bladą i zmienioną twarz.

— Nic — odpowiedział Ludwik — jutro jadę do Kalisza, zapisać się na wyjazd do Francji.

Jan Robak

Od Redakcji: — Jan Robak zachorował na gripę i nie ręczymy za to, czy w przyszłym numerze będziemy mogli podać dalszy ciąg „Zwiariowanych historii”.

móc bardzo dużo i to zaoszczędzi nam czasu, mianowicie — zdecyduj się napisać historię swego życia. Pisz każdego dnia przez kilka godzin — o tym — co najlepiej zachowało się w pamięci. Pisz o wszystkim. Niechże nikt w tym nie pomaga.

To było trudne zadanie. Siedziałam przy biurku, starając się nagiąć pamięć i zdążyłam zaledwie napisać kilka stron. Wszystkie wspomnienia wydawały mi się zbyt drażniące, dziwne, takie zapomniane przeżycia. I teraz miałam do nich wrócić. Znalazłam też i momenty piękne, przyjemne i zabawne. Lecz często opuszczałam głowę na kolana i płakałam, wracając do przeżytych gorzkich chwil pełnych bólu.

Jednego popołudnia ks. Ciklic sięgnął do swoich akt, i wyjął stamtąd stos papieru. „To należy do ciebie”, powiedział. „Pisałaś to dla mnie, tę opowieść swego życia, i ona pomogła nam wiele. Lecz teraz czuję, że wiesz znacznie więcej o sobie. Wierzę, że nauczyłaś się, w jaki sposób należy porządkować decyzje, utrzymywać pogodę ducha, a więc musisz teraz znaleźć własną drogę. Uwolniłaś się od przyznawania się do własnej bezradności i pokonałaś mnie — jedną osobę. Jednak rozumiesz, że jesteś zależna od Boga. Obecnie odkryłaś część swego przeznaczenia i teraz możesz to doświadczenie przekazać innym. Mam wrażenie, że powinnaś ten materiał ująć w książkę”.

Wydawało mi się to okropnym i straszonym upokorzeniem. Książkę znał mnie dobrze i wiedział, że ten moment zaważył nad zmianą stosunku do niego.

„Ty dotąd przodowałaś, Mary. Ludzie którzy ciebie kochali, będą czytać wszystko tylko powierzchownie. Wiem, że oni będą oszołomieni, zaprzeczając temu co ty zaprezentowała na ekranie i telewizji. A wyobraź sobie i to, że jeżeli ktoś wydaje się tak wielkim, znajdzie się nawet dla niego i dużo miejsca w prasie. Poniekąd, ty obraziłaś wielu prawdziwych przyjaciół i myślę, że tą drogą możesz dużo wyjaśnić”.

Te gorzkie słowa były prawdą. Zapragnęłam wszystko wynagrodzić i naprawić... być może.

„Będę myśleć o zrealizowaniu tego projektu, księżo...”

I tak po kilku miesiącach pracy ukazała się książka Mary Astor. Aktorka ta obecnie jeszcze pracuje, dając filmy dla telewizji. Ma 53 lata.

Życia emigracji

FRANCJA

KOMUNIKAT

POLSKIEJ MISJI KATOLICKIEJ

We wtorek dnia 12 stycznia obradowała w Paryżu w siedzibie Polskiej Misji Katolickiej, pod przewodnictwem J. E. Ks. Biskupa RUPP'a, Rada tejże Misji w osobach:

1. Ks. Prałat Kazimierz Kwaśny — Rektor P.M.K. we Francji,
2. Ks. Szambelan Augustyn Gałęzewski — Dziekan okręgu paryskiego,
3. Ks. Franciszek Wahrol C.M. — Dziekan Środkowej Francji,
4. Ks. Michał Babirecki C.M. — Dziekan Południowej Francji,
5. Ks. Kanonik Antoni Sawicki — Dziekan Diecezji Cambrai i Lille,
6. Ks. Kanonik Hieronim Olszewski — Dziekan Wschodniej Francji,
7. Ks. Superior Henryk Repka O.M.I. — Dziekan Diecezji Arras,
8. Ks. Kanonik Zbigniew Bernacki — Sekretarz Generalny P.M.K.,
9. Ks. Marian Gutowski S. Chr. — Sekretarz Generalny P.Z.K.,
10. Ks. Kazimierz Czajka O.M.I. — Kapelan K.P.F

Po rozpatrzeniu bieżących spraw i ułożeniu programu na rok 1960, Rada Misji wyraziła zaufanie Ks. Rektorowi Kazimierzowi Kwaśnemu.

ZMIANY DUSZPASTERSKIE

Sekretarzem Generalnym Polskiej Misji Katolickiej we Francji został zamianowany Ks. Kanonik Zbigniew Bernacki, na miejsce wyjeżdżającego do Ameryki Ks. Stefana Zalewskiego C.S.Sp.

Książd Aleksander Mossor, obejmując placówkę St-Denis i Argenteuil po Ks. Kanoniku Zbigniewie Bernackim.

KOMUNIKAT

z posiedzenia Zarządu Głównego

KONGRESU POLONII FRANCUSKIEJ

W środę dnia 6 stycznia br. pod przewodnictwem Prezesa p. J. Kudlikowskiego w siedzibie Kongresu w Lens, odbyło się posiedzenie Zarządu Głównego Kongresu Polonii Francuskiej.

W zebraniu wzięli udział: sekretarz gen. p. T. Piskorski, kapelan Kongresu Ks. K. Ozajka, skarbnik p. Fr. Ratajczak.

Celem obrad było omówienie i przygotowanie programu pracy na rok bieżący, oraz ustalenie programu obrad Rady Naczelnej Kongresu.

Na zebraniu tym powzięto następujące decyzje:

1. Urządzenie specjalnej wycieczki do Rzymu o charakterze religijnym, artystycznym i turystycznym. Przewidziana jest audiencja u Ojca świętego, zwiedzenie Rzymu, Neapolu, Pompei, Florencji, Turynu itd.

Pragnieniem naszym jest, by w wycieczce tej wziął udział kompletny zespół artystyczny, który świadczyłby o kulturze artystycznej emigracji i reprezentował ją godnie zagranicą.

Wyjazd nastąpi bez względu na ilość uczest-

ników w piątek 18 marca br. około g. 19 z Lens. Po drodze zabierać będziemy uczestników z innych miejscowości. Koszta biletu kolejowego, utrzymania i wycieczek po miastach włoskich nie powinny przekroczyć sumy 38 tysięcy fr. (NF — 380). Powrót nastąpi w niedzielę rano 27 marca br. Szczegółowy program ukaże się po posiedzeniu Rady Naczelnej.

2. Obchód 50-lecia istnienia szkoły polskiej na Emigracji.

Z inicjatywy Niezależnego Związku Nauczycielstwa z Zarządem Kongresu, z uwagi na doniosłość i ważność tej manifestacji, Zarząd Główny Kongresu Polonii Francuskiej postanowił tegoroczny obchód Święta Narodowego połączyć z obchodem 50-lecia szkoły polskiej we Francji. Z tego też powodu tegoroczny obchód Święta Narodowego odbędzie się w czwartek dnia 5 maja br. w Lille. Cieszymy się z tej chwalebnej inicjatywy Niezależnego Związku Nauczycielstwa Polskiego i ze współpracy w tej manifestacji. Apelujemy do innych ośrodków, aby w tym duchu urządzały również tegoroczne Święta 3-Maja.

3. Sprawy organizacyjne Kongresu:

a) Zebranie Komisji Rewizyjnej odbędzie się dnia 24 stycznia br. o godz. 14 w siedzibie Kongresu (Hotel Polski, 24, rue de la Gare — Lens).

b) Rada Naczelna Kongresu zbierze się na swe zwyczajne posiedzenie w niedzielę 31 stycznia o g. 10.30 w siedzibie Kongresu. Po posiedzeniu wszyscy członkowie Rady Naczelnej biorą udział w Gwiazdce urządzonej przez Zw. Kat. Stow. Młodzieży Polskiej we Francji.

Zarząd Główny
Kongresu Polonii Francuskiej.

KONCERT

W ZAKŁADZIE SW. KAZIMIERZA

Istniejący od 1846 r. Zakład św. Kazimierza założony został przez polską prownię Szarytek, które schroniły się tu przed caratem moskiewskim. Dom od chwili powstania jest schronieniem dla polskich sierot, jak również i bezdomnych powstańców (z r. 1831). Zakończyli w nim życie poeta Cyprian Norwid oraz gen. Wysocki. Obecnie służy także jako katolicka szkoła podstawowa oraz dom odpoczynkowy dla par w podeszłym już wieku.

W niedzielę dnia 10 stycznia dyrekcja Zakładu zorganizowała miłą, artystyczny wieczorek ku uczczeniu 100 rocznicy śmierci Szopena oraz 100 rocznicy urodzin Paderewskiego — dla swych dobrodziejów i przyjaciół.

Koncertował nasz mistrz Dygat, jeden z pięciu uczniów Paderewskiego. Obecni mieli okazję rozkoszować się Scherzem Szopena — tak bardzo przez niego lubianym jak i Mazurkiem. Z utworów zaś Paderewskiego: Nokturn, Menuet, Krakowiak fantastyczny, a na zakończenie Polonez Szopena As-Dur — zachwycali skupionych słuchaczy, z brawurą ale i z mistrzowskim wyczuciem wykonane przez p. Dygata.

Część druga złożona z tańców malusińskich (Gavotte) i większych (Krakowiak, Kujawiak etc.), w bardzo miły sposób zakończyła artystyczny i mroźny wieczór.

Abonament

możesz opłacić:

we Francji: „Głos Katolicki” — „La Voix Catholique” — 263-bis, rue St. Honoré, Paris I. — Konto pocztowe Paris N° 12 777 08 (520 fr. kwartalnie)

w Belgii: Ks. A. M. Stopa O.M.I. 16, rue de la Paix — Liège. Konto pocztowe Bruxelles N° 72 00-51 (50 fr. kwartalnie);

w Holandii: Ks. Van der Zee OMI Collegium Carolinum — Valkenburg L. (3 guldeny kwartalnie);

w Niemczech: Ks. J. Józefowicz O.M.I. (22a) Duisburg-Meiderich — Kronprinzenstr. 65. Konto pocztowe: Essen N° 1061-63. (4,50 DM. kwart.);

w Wielkiej Brytanii: J. Ciemior — 47, Brackley Rd. — London W. 4. (8/- sh. kwartalnie).

NIEDZIELA, 17 STYCZNIA

Film polski w Potigny (Calvados) stanowił największą atrakcję Gwiazdki dla dzieci z patronażu polskiego.

Gwiazdka w Dammarie-les-Lys (S. et M.) została urządzona staraniem Towarzystw Katolickich.

Uroczystość gwiazdkowa w Joëuf (M. et M.) zorganizowana przez specjalny Komitet Gwiazdkowy dała dzieciom możliwość przeżycia kilku chwil w atmosferze polskiej.

Wieczornica gwiazdkowa w Gautherets (S. et L.) urządzona staraniem Opieki Szkolnej miała jako główny punkt programu „Baśń wigilijna” o św. Mikołaju, w wykonaniu dzieci.

Wieczór teatralny w Dourges urządzony przez KTM miał na celu zebranie funduszu na urządzenie gwiazdki dla dzieci. Dochód z zabawy, która zakończyła wieczór, był przeznaczony na ten sam cel.

Gwiazdka w Biache St. Vaast dała okazję dzieciom wystąpić z jasełkami, tańcami ludowymi i kolędami, a św. Mikołaj skorzystał również z tej okazji, by dzieci obdarzyć upominkami.

Uroczystość gwiazdkowa w Puteaux (Seine) dla dzieci została urządzona przez Komitet Polskich Rodzin Katolickich. Program wypełniły jasełka i występy dziatwy, po czym bawiono się w miłym nastroju.

Obchód gwiazdkowy w Pecquen-court (Nord) urządziło Tow. Polek wspólnie z Tow. św. Barbary i Kołem Przyjaciół Harcerzy.

Jasełka polskie w Pont de la Deule-Asturies poprzedzono Mszą św. w intencji dzieci. W programie były kolędy w wykonaniu chóru, Misterium Bożego Narodzenia oraz rozdanie podarunków przez św. Mikołaja. Wieczorem odbyła się zabawa taneczna.

Uroczystość gwiazdkowa w Escaudain (Nord) objęła dzieci ze szkoły polskiej i z katechizmu. Wykonały one jasełka, wierszyki i śpiewy.

Gwiazdka w Haillicourt (P. de C.) została urządzona przez KTM i pokryta częściowo z loterii. Objęła ona wszystkie dzieci, których rodzice wchodzą w skład organizacji tworzących KTM.

Obchód wigilijny Inwalidów w Paryżu odbył się w Domu Kombatan-ta. Dzieciom Inwalidów z dalszych stron przekazano paczki pocztą.

Jasełka w Paryżu dorocznym zwyczajem zostały urządzone staraniem zakładu św. Kazimierza w sali im. Ignacego Paderewskiego.

Uroczystość gwiazdkowa w Barlin (P. de C.) została poprzedzona Mszą św. w intencji dzieci polskich. Występowały dzieci z ochronki i patronażu. Program uzupełnił wesoły film.

GWIAZDKA W ST. DENIS

Organizatorzy „Gwiazdki” dla dzieci z prezesem Komitetu Parafialnego, p. Dzierwą, nie spodziewali się tak wielkiego napływu rodaków. Nie tylko sala była przepełniona, ale wielu stało na korytarzu.

Przy zapelnionej sali dzieci grały jak artyści. Wieczór rozpoczął się inscenizacją „Pójdźmy wszyscy do stajenki”, w której występowała Colette Gruszcakówna, Edmund i Bernadetta Francke, Teresa Grochowska, Janinka Ludwiczak, Danusia Szybianka oraz Michaś Tost. Nastąpił dialog „Żyd i Jędrej” z „Betlejem Polskiego” Rydla, „Złóbkę” z aniołkami, polonez itd.

Przed podzieleniem się opłatkiem Colette Gruszcakówna wręczyła proboszczowi, ks. kan. Bernackiemu, piękną nylonową komżę, dar parafian na dziesięciolecie pobytu w St. Denis.

Przemawiał potem Ks. Prałat Kwaśny, podkreślając zasługi miejscowego proboszcza na przestrzeni ostatnich 10 lat pracy, poczem popłynęły kolędy śpiewane pełną piersią. W miłej atmosferze bawiono się do późnej nocy.

PODZIĘKOWANIE

Składamy serdeczne podziękowanie tym wszystkim, którzy z okazji naszych złotych godów małżeńskich w dniu 9 stycznia 1960 r. okazali nam wiele serca, złożyli nam swe życzenia oraz wzięli udział we Mszy św. odprawionej w naszej intencji.

Przed wszystkim zaś dziękujemy Przewielebnemu Księdzu Prałatowi K. Kwaśnemu, Rektorowi Polskiej Misji Katolickiej we Francji, za nadanie nam Medalu Zasługi oraz Księdzu Dyrektorowi Sołtysiakowi, który nadesłał życzenia w imieniu Okręgu PZK.

Franciszek i Maria Łuczakowie
Rombas (Moselle)

O JEDNOŚĆ KOŚCIOŁA

(Dokończenie ze strony 1-szej)

runków naszych czasów. W ten sposób ma on przygotować drogę do powrotu do jedności wiary, wszystkich innych chrześcijan.

JAKIEJ JEDNOŚCI KOŚCIOŁA ŻĄDA CHRYSZTUS?

Chrystus chce jedności całkowitej, trwałej, ugruntowanej solidnie. Chrystus żąda takiej jedności jaka istnieje i rozwija się w Kościele Katolickim. Ci co odłączyli się od Kościoła Katolickiego rozpadli się na tysiące sekt nawzajem zwalczających się. Jedynie Kościół Katolicki pozostał jeden! Ta jego jedność ma trzy cechy charakterystyczne:

Jedność nauki wiary — jedność władzy — i jedność kultu. *Jedność nauki wiary:* Kościół Katolicki podaje swym wiernym z pełną miłością, wiernością i stanowczością, wszystko to co zawiera Pismo święte i tradycja ustna, mająca

swe źródło w czasach apostoelskich. Oprócz tych dogmatów wiary istnieją jeszcze inne w przyjęciu których pozostawia on wolność. Dlatego pierwszą i podstawową zasadą zjednoczenia będzie: W sprawach koniecznych jedność — w sprawach wątpliwych wolność — ale we wszystkich sprawach miłość!

Jedność wiary: Chrystus ustanowił jeden Kościół w jedności wiary. W nim wierni poddani są kapłanom, kapłani biskupom „których Duch Święty ustanowił dla rządzenia Kościołem Bożym” (Św. Paweł), biskupi zaś wszyscy razem i każdy z osobna są poddani następcom świętego Piotra, papieżom. Na nich to, jak na opoce zbudował Chrystus Kościół swój i bramy piekielne nie przemogą go. Im powierzył troskę i o owczarnię i o pasterzy, im nakazał umacniać braci swych we wierze i im oddał klucze królestwa niebieskiego.

Jedność kultu: Co się tyczy jedności kultu, to wszyscy dobrze wiedzą, że Kościół Katolicki od początku wierzył, że jest siedem sakramentów świętych, ani mniej, ani więcej, że tych sakramentów świętych zawsze udzielał i że od początku swego istnienia sprawował zawsze tę samą ofiarę eucharystyczną. Już w pierwszych wiekach chrześcijaństwa napisał święty Cyprian biskup Kartaginy: „Nie można stawiać innego ołtarza, ani ustanawiać innego kapłaństwa poza tym jednym i jedynym ołtarzem i kapłaństwem.” Oczywiście, że jedności kultu nie sprzeciwia się wcale różnorodność rytów. Służą one do wyrażenia bogactwa i piękności samego kultu chrześcijańskiego.

MODLITWA O JEDNOŚĆ KOŚCIOŁA

O taką jedność Kościoła modlimy się podczas każdej ofiary Eucharystycznej, która sama przez siebie jest sakramentem jedności: „Składamy Ci (te święte ofiary) przede wszystkim za Kościół Twój święty powszechny, byś raczył go darzyć pokojem, strzec, zjednoczyć i rządzić nim na całym okręgu ziemskim, razem ze sługą Twoim papieżem naszym... i Biskupem naszym... i ze wszystkimi prawowiernymi wyznawcami powszechnej apostoelskiej wiary.” (Kanon Mszy św.).

Pomyślny wynik przyszłego soboru powszechnego, pisze papież, zależy nie tylko od naszej przemyślności ludzkiej, ile od naszych gorących modlitw: „Ojciec święty, zachowaj w imię Twoje tych, których mi dałeś, aby byli jedno jako i my.” (Jan 17, 11).

Odszkodowania dla deportowanych

Chodzi mi o Polaków zamieszkałych we Francji, którzy podczas wojny przebywali w obozach koncentracyjnych w Niemczech.

Teoretycznie wszystkim, niewinnie zamkniętym i męczonym w obozach ludziom, należy się od Niemców odszkodowanie za utratę wolności i zdrowia.

Mówi się wiele o demokracji w Niemczech zachodnich, o współpracy rządu w Bonn z Zachodem o odpowiedzialności dzisiejszych Niemców za bestialstwa nitlerowskie, o odszkodowaniach dla ofiar nazizmu itd.

Jaki tego rezultat ?

Odpowiedź krótka: ogromna większość Polaków we Francji nie otrzymała od Niemców dosłownie nic za utratę zdrowia w „kacetach” niemieckich. Wielu już umarło, wielu zrezygnowało ze starań, a inni stale piszą, wysyłają różnego rodzaju wymagane dowody za pośrednictwem swych adwokatów i wciąż czekają bez skutku.

Podzielono nas na kategorie:

1. aresztowani z powodów religijnych (księża itd.),
2. aresztowani z powodów rasowych (żydzi...),
3. aresztowani z powodów politycznych.

Termin do wnoszenia podań ograniczony do 1. 4. 1958 r.

Od wszystkich, bez względu na to, do jakiej grupy należeliśmy zażądano przedstawienia „karty uchodźczej”

Polacy, którzy zostali zaliczeni do pierwszych dwóch grup, mieli mniejsze trudności i wielu z nich uzyskało odszkodowanie. Natomiast wszyscy inni, którzy zobowiązani byli dostarczyć pisemne dowody, że zostali aresztowani wskutek działalności politycznej, nie zawsze mogli przedstawić dokumenty, które urząd niemiecki uznał za wystarczające. Ruchu Oporu nie uznano za działalność polityczną.

Urządzą lecz nie płacą

Minęło 15 lat, gdy wyszliśmy z obozów koncentracyjnych. Rząd niemiecki w Bonn pod presją O.N.Z. uznał się odpowiedzialnym za morderstwa ludzi w „kacetach” i zgodził się wypłacić odszkodowanie ofiarom hitleryzmu. Wydano ustawę (nieprzychylną nam) i stworzono w Duesseldorfie i w Kolonii urzędy odszkodowawcze dla Europy zachodniej w których pracuje kilkuset urzędników.

Deportowani korespondują z tymi urzędami

od sześciu i więcej lat. Wielu nie jest w stanie dostarczyć żądanych dokumentów, lecz ci szczęśliwcy, którzy wszystko dostarczyli czego od nich żądano i którzy nawet otrzymali małe odszkodowanie za utratę wolności, też nie nie zyskali, bo dotychczas ich sprawy dotyczące odszkodowania za utratę zdrowia, znajdują się stale w toku załatwienia w urzędzie w Duesseldorfie.

Interwencje nie pomagają, przeważnie nie otrzymuje się odpowiedzi.

Gdy po kilku latach intensywnej korespondencji, akt zostanie skompletowany, wówczas urząd w Duesseldorfie wyznacza lekarza-eksperta, akredytowanego przy ambasadzie niemieckiej w Paryżu celem zbadania stanu zdrowia deportowanego.

Należy bezstronnie przyznać, że ambasada niemiecka w Paryżu działa sprawnie i względnie szybko. Zainteresowani są badani przez kilku poważnych specjalistów i raport z oznaczeniem wysokości utraty zdrowia idzie do Duesseldorfu.

Po kilku miesiącach zainteresowani otrzymują z urzędu w Duesseldorfie zawiadomienie, że komisja lekarska w Duesseldorfie na podstawie raportu lekarzy paryskich, uznała, że wskutek pobytu w obozie zainteresowany utracił 25 lub 30 proc. zdrowia (rzadko więcej, a czasem mniej lub nic), pomimo, że eksperci paryscy przyznali mu wyższy procent. Oczywiście prawie każdy przyjmuje orzeczenie lekarzy w Duesseldorfie, bo po 15-tu latach trudno dowieść, że obecny stan zdrowia jest konsekwencją pobytu w obozie.

Po lekarzach — znowu urządowanie

Prawdziwe kłopoty wylaniają się wówczas, gdy wydaje się, że sprawa już jest załatwiona. Pierwszy etap to przyznanie deportowanemu charakteru politycznego, drugi to definitywne ustalenie przez lekarzy utraty wysokości procentowej zdrowia, a trzecim etapem powinno być wypłacenie pieniędzy.

Lecz niestety, urząd w Duesseldorfie zaczyna od nowa urządowanie.

Zadają wykazu stanu majątkowego, wykazu od kontrolera podatkowego deklarowanych dochodów, wykazu z izby skarbowej pobieranych rent we Francji, dowodów ile zarabiał się przed wojną, odpisu świadectw szkolnych lub dyplomów naukowych itd., itd.

Trzeba zbierać dokumenty po urzędach, tłumaczyć legalizować w ambasadzie niemieckiej, odsyłać do Duesseldorfu, wypełniać masę formularzy itd.

Chcesz zrobić przyjemność znajomym ?
Zamów im miesięcznik Maryjny „Niepokalana” — najtańsze pismo polskie na emigracji. Abonament roczny wynosi tylko 300 franków. — Zamówienia przyjmuje:

„Niepokalana”

B. P. 18

La Ferté-sous-Jouarre (S. et M.)
Konto poczt.: CCP 11 801-76 Paris.

Trzeba mieć cierpliwość, trzeba czekać, nie znając powodów tego przeciągania. Nawet w wielu wypadkach wdowy i sieroty po deportowanych nie dotychczas nie otrzymały.

Nikt nie zrozumie, dlaczego urząd niemiecki w Duesseldorfie domaga się wyżej wymienionych dokumentów. Przecie nam należy się od Niemców odszkodowanie za poniesione straty za męczeństwo w obozie, za utratę zdrowia, a nie jałmużna i nie pomoc dobroczynna.

Ustawa nazywa się antynazistowską, ofiarami nazizmu są deportowani, którzy mają prawo do odszkodowania.

Francja przyznała nam renty inwalidzkie, za co jesteśmy jej wdzięczni pomimo, że nie wszystkie państwa tak postąpiły w stosunku do cudzoziemców, aresztowanych w czasie wojny przez Niemców na ich terytorium.

Niemiecki urząd w Duesseldorfie nie powinien tą sprawą interesować się. My oprócz zdrowia straciliśmy jeszcze, wskutek napaści Hitlera na Polskę, możliwość powrotu do własnej ojczyzny, znaleźliśmy się w materialnej sytuacji trudniejszej, niż deportowani chociażby niemieccy, którzy obecnie korzystają z opieki w zachodnich Niemczech. Jest rzeczą normalną, że nasze zapotrzebowania są większe i że od Niemców należą nam się pełne odszkodowania bez względu na to co nam Francja płaci. Chociażby ze względów czysto ludzkich Niemcy powinny czuć się współwinnymi w stosunku do nas i jak najprędzej uregulować sprawę naszych odszkodowań.

Jak sprawa wygląda obecnie ?

W listopadzie ub. roku urząd odszkodowawczy w Duesseldorfie zablokował wszystkie akta uchodźcom zamieszkałym we Francji, którzy pobierają renty francuskie z powodu deportacji.

Jako powód podano, że oczekują nowej instrukcji z niemieckiego ministerstwa spraw wewnętrznych, która rzekomo miała nadejść w końcu grudnia ub. r.

Instrukcja dotychczas nie nadeszła do urzędu w Duesseldorfie i dlatego nasze sprawy są zablokowane

Coś trzeba robić

Mamy Związek Deportowanych z aktywnym zarządem, który dobrze reprezentuje nas wobec deportowanych innych narodowości oraz robi, co może, w sprawie odszkodowań.

Wierzę, że zarząd Związku zajmie się tą pilną sprawą. W tej chwili nie myślę nawet o propagandzie w prasie lub interwencji na terenie międzynarodowym. Uważam jednak interwencję osobistą zarządu Związku w ambasadzie niemieckiej w Paryżu i w ministerstwie spraw wewnętrznych w Bonn za bardzo pożądaną.

Piotr Kalinowski, b. deportowany
(b. sekr. gen. Zw. Pol. we Francji)

«GŁOS KATOLICKI» — «LA VOIX CATHOLIQUE»

— 263-bis, rue St. Honoré — PARIS 1^{re} —

Telefon: RICHelieu 83-85.

Konto pocztowe: Paris 12 777-08

REDAKCJA przyjmuje we wtorki i w czwartki od godziny 16.00 do 17.00.

PRENUMERATA KWARTALNA: we Francji 5,20 fr. fr.; w Belgii 50 fr. b.; w Niemczech 4,50 DM., w Wielkiej Brytanii 8/- sh.

REDAKTOR: Ks. A. STOPA OMI. — DYREKTOR: Ks. K. STOLAREK OMI.

N° d'autorisation 36.888

Drukarnia: „Les Presses Rapides” (dyr. F. Pielawa)

54, r. Phil. de Girard — Paris (18)

GWIAZDA FILMOWA — PAPUASKA BOGINIA

Zaczął się prawie tragicznie. W czasie nakręcania filmu w dżungli na Nowej Gwinei, aktorka Francoise Christophe fingowała robienie zastrzyku papuaskiemu dziecku. Krzyk dziecka zważył matkę, ukrytą gdzieś w pobliżu wśród lian. Matka wyrwała dziecko z rąk aktorki i zmobilizowała papuaskich wojowników. Christophe nie spała całą noc, lękając się zbrojnej interwencji, bowiem zasady religijne Papuasów zabraniają wykonywania jakichkolwiek zabiegów na ciele ludzkim.

Skończyło się deifikacją aktorki. Następnego dnia jakaś matka papuaska przyniosła ukradkiem swe dziecko, prosząc o ratunek. Dziecko miało bardzo wysoką temperaturę. Christophe z całą powagą zaaplikowała proszki przeciwgrypowe. Skutek był nadzwyczajny: dziecko wróciło do zdrowia. Dzicy uznali to za cud. Ogłoszono aktorkę „wielką białą boginią”, na jej cześć odprawiono tańce rytualne, a czarownik szczepu wręczył jej odznakę nowej godności i naszyjnik z zębów „podłych ludzi”, którzy kiedyś zostali zjedzeni przez Papuasów.

POLACY WŚRÓD ESKIMOSÓW



Jedna piąta Polaków znajduje się poza Ojczyzną. Jest jednak mała grupa misjonarzy, którzy opuściwszy Ojczyznę przed wojną, udała się w najmniej cywilizowane kraje, by głosić Chrystusa tym, którzy Go nie znają. Fotografia przedstawia brata Jerzego Mrugałę Oblata, wśród śniegów polarnych — pomiędzy Eskimosami

POGŁĘBIANIE WIEDZY I KULTURY

W odróżnieniu od innych kontynentów Europa nie jest naturalną jednością geograficzną. Swą formę i jedność zdobyła w ciągu wielowiekowego procesu historycznego. Jasne więc że Europejczycy są bardziej świadomi swej przeszłości, aniżeli mieszkańcy innych części świata. Każdy kraj, każde miasto, wieś nawet każda w Europie ma swą historię. Nie chodzi tylko o legendy, ale fakty spisane, sięgające tysiąc — dwa nawet tysiące lat i więcej w przeszłość. Są narody, które zarzucają nam Europejczykom zbyt przywiązanie do przeszłości, do historii. Odpowiedź jednak nasza jest prosta: bez naszej histo-

TYLKO DLA MŁODYCH

rii — oni sami nie znalazliby ich własnej. Nasza zaś świadomość historyczna, towarzysząca rozwojowi Europy obejmowała stopniowo inne tradycje historyczne, aż w końcu stała się historią świata i ludzkości.

Jestem przekonany, że nas młodych, wszystkich bez wyjątku, przeszłość ta interesuje. Przez nią zrozumiemy lepiej czasy współczesne. Dlatego na stronie młodych redakcja ma zamiar podawać, począwszy od przyszłego już numeru, krótkie odcinki historii, kultury europejskiej t.j. historii sztuki, literatury, muzyki. W przyszłym więc numerze: pierwszy odcinek na temat starożytnej Grecji.

NIC NOWEGO POD SŁOŃCEM

Arystoteles w swej „Polityce” tak pisze: „...Pittakos (prawodawca Mytylenu na wyspie Lesbos, żyjący ok. 600 lat przed narodzeniem Chrystusa — przyp. red.) był twórcą praw... Znamienne jest jego prawo, że pijani, jeśli kogo pobili, mają większą karę ponieść aniżeli trzeźwi, ponieważ ludzie więcej dopuszczają się czynów gwałtownych po pijanemu niż na trzeźwo, więc nie brał pod uwagę pobłażania głoszącego, że należy raczej przebaczyć pijanemu, ale wzgląd na korzyść społeczną”

W innym swym dziele — „Etyce Nikochajskiej” — tak znów pisze:

„Bo nawet za samą nieświadomość też kara (prawodawcy), jeśli ktoś zdaje się być winnym tej nieświadomości, tak np. za czyny popełnione po pijanemu kary są podwójne; bo przyczyna tkwi tu w sprawie, jako że mógł uniknąć stanu nietrzeźwości, który wywołał jego nieświadomość.”

A więc nic nowego pod słońcem.

MOWA ESKIMOSÓW — ŁATWIEJSZA

Po raz pierwszy w historii — po pięciu latach nadludzkiej pracy — dwaj misjonarze Eskimosów w Mackenzie, wydali mszał w języku eskimoskim, pisany charakterem łacińskim.

By zdać sobie sprawę z trudności, jakie musieli pokonać — podajemy jedno słowo, które wymagało ogromnej uwagi drukarza, by je bezbłędnie napisać: KRAAMAGIYA FOALUUTIPTINGNUM — co znaczy: „Boży Majestat”.

Takich słów spotyka się wiele na 400 stronicach mszału

MIASTO W SKALE — W TURCJI

W zboczach skały wulkanicznej w Turcji pierwsi chrześcijanie wydrążyli prawdziwe miasto. W Urgub znajdują się bowiem kościoły, klasztory i domy mieszkalne, z których niektóre znajdują się na 30 metrach głębokości — tak, że i dziś mogłyby służyć jako bezpieczne schrony przeciwatomowe. Wysokość ich sięga 10 do 12-piętrowej współczesnej kamienicy.

Mieszkały w nich tysiące osób, ozdabiając mury malowidłami i freskami, których świeżość uderza dziś jeszcze odkrywców. Zachowały się one dzięki ukryciu w górach. Inaczej spotkałby je los większości dzieł sztuki bizantyjskiej.

NIEZNANA 980 METROWA KATARAKTA

Na małym „globiku” ziemskim istnieją jeszcze dla ludzi rzeczy nieznanne. Niespotykane widowisko ukryła nam natura. Dotychczas dopiero około 30 ludzi mogło podziwiać wodospad Angel, w katarakcie liczącej 980 metrów wysokości, to znaczy cztery razy wyższy od dotychczas znanej Niagary, a trzy razy wyższy od wieży Eifla.

Nie należy się dziwić, że ten wspaniały obraz jest prawie nieznan. Znajduje się bowiem w okolicach niedostępnych, odkrycie zaś jego należy do zdobyczy ostatnich czasów.

Odkrył go Jimmy Angel, stąd jego nazwa, który w roku 1935 ruszył do Wenezueli na poszukiwanie złota. Krążąc samolotem ponad kanionami Orinoka, został olśniony tym niesamowitym widowiskiem mało znanej części globu.

NOWINY TYGODNIA

KONFERENCJE... KONFERENCJE...



Kongo Belgijskie: konferencja przy okrągłym stole. Na zaproszenie króla Baldwina przybyła do Brukseli delegacja, która weźmie udział w konferencji przy „okrągłym stole”. Oto delegaci na czele z p. Kalondji w chwili przybycia na lotnisko w Melsbroeck



Zima i śnieg nie oszczędziły Paryża. Gotoleż utrudnia gęstą komunikację stolicy



Jeszcze jedna konferencja. Tym razem międzyplanetarna, bardziej ciekawa. Została otwarta w Nicei i radzi nad najszybszym dostaniem się na... księżyc



Konferencja gospodarcza w Paryżu. Najważniejszą jest konferencja „13-stki” do której należą „cztery wielcy” Zachodu (Stany Zjedn., W. Brytania, Francja i Niemcy), wraz z Belgią, Holandią, Włochami, Szwecją, Danią, Szwajcarią, Portugalia, Grecją i Kanadą. Jakby preludium do tej wielkiej konferencji, odbyła się „konferencyjka” „7” (siedmiu), która powstała z udziałowców strefy wolnej wymiany wspólnego rynku europejskiego



Zmiany ministrów w rządzie de Gaulle'a mnożą się. Po ministrze Bouloche odchodzą Pinay i Flechet. Na ich miejsce przychodzą Baumgartner i Joze. Fotografia przedstawia p. Pinay, dotychczasowego zdolnego ministra finansów